

Zmiany na stanowiskach w KP PZPR w Legnicy

W DNIU 15 sierpnia br. odbyło się Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy poświęcone sprawom organizacyjnym.

Plenum zwolniło z obowiązków I sekretarza KP PZPR w Legnicy tow. Henryka Janulewicza, który obecnie zajmuje stanowisko przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partijnej we Wrocławiu. Na stanowisko I sekretarza KP PZPR w Legnicy został wybrany tow. Antoni Czapliński.

Ponadto Plenum zwolniło z obowiązków sekretarza do spraw propagandy tow. Stanisława Kijka w związku z wyrażoną przez niego chęcią powrotu do pracy w szkolnictwie. Stanowisko sekretarza propagandy Plenum powierzyło tow. Zygmuntowi Bartosikowi, który obecnie ukończył Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy KC PZPR, a uprzednio był I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR w Hucie Miedzi w Legnicy.

Jednocześnie Plenum wybrało na członka Egzekutywy KP PZPR tow. Antoniego Trembulaka przewodniczącego Prezydium MRN w Legnicy — w związku z odejściem do pracy we Wrocławiu dotychczasowego członka Egzekutywy KP mgr Kazimierza Gryglaszewskiego.

11 dni „Reduty Wawelskie“, „KANAL“ str. 3 Na drogach Lubina
PIJANA KIEROWNICA str. 3 Napaść h tierowska na Polskę
TAK BYŁO str. 5 JAK ZAGOSPODAROWAĆ KSIĘŻYC
str. 5 ŚMIERTELNA POMYŁKA str. 6 Ujęcie sąjki włamy-
waczy „BIEDNI“ CHŁOPCY str. 6

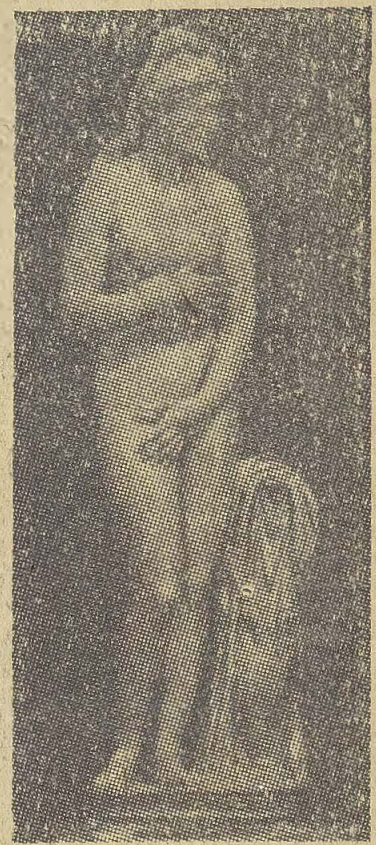
WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr. 34 (386) Rok XI

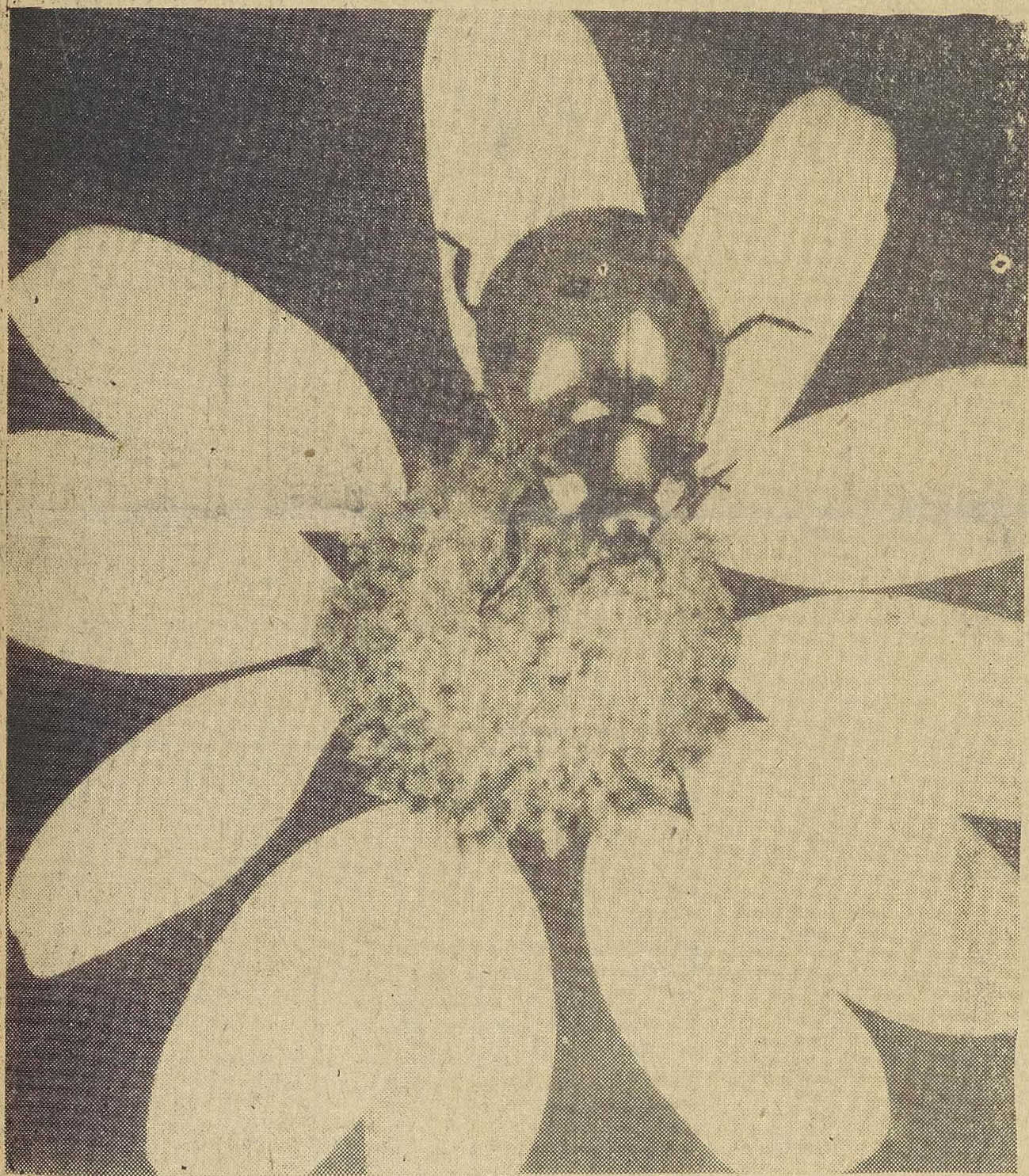
21 — 27 sierpnia 1964 r.

CENA 1.50 zł



Co to jest
miłość?
str. 8

Biedroneczki...



...są w kropeczki

NIE WIERZycIE? Mó-
wicie, że encyklopedia
zaprzecza? Że „Arle-
kin” nie oznacza na-
dziei?

Lubin nie ma kulta-
ralnych tradycji. I nie ma — co
należy dziś w kategorii miast
powiatowych do wyjątku —
własnego domu kultury. Więc
wszystko na ten brak zwalano.
Jeszcze do niedawna nie było
tu choćby skromnego zespołu
estradowego, którego progra-
mem, w razie potrzeby, można
by obsłużyć jakakolwiek uro-
czystość. Więc odwołano się do
importu, wożąc na wszelakie
imprezy zespoły artystyczne z
odległych miejscowości. Nawet
z Polanicy. Mówiono wówczas,
że przyczyną tego stanu rzeczy
jest brak pomieszczenia, jakie-
goś lokum, w którym można by
było urządzić próby, zmortować
zespół, skurczyć miedzie.

Potem była nadzieja i były
terminy. Mówiło się i pisało o
tym, że Lubin otrzyma dom kul-
tury. Nowy. Wybudowany od
fundamentów. Niektórzy podzi-
wiali ten dom w planach ar-
chitekta. Ale potem prze-
mienił się w termin budowy nowej pla-

cówki. Nie sposób jednak było
przesunąć na później terminów:
„kultura”, „życie kulturalne”.
Przeto odwołano się do pomy-
ślniku. Do owego, „a może by
tak coś zrobić?”. „Coś zara-
dzić”?

W kombinacji akurat kończą-
no remont przyszłej siedziby
NOT. Do tego gmachu, jeszcze

Romuald Nader

„Arlekin” oznacza nadzieję

pachnącego farbą i świeżością
tynków, postanowiono wprowa-
dzić kulturę. Utworzyć Między-
zakładowy Dom Kultury.

Kulturę wprowadzało tu wie-
le zakładów pracy, specjalną
uchwałą przekazując etaty i pie-
niądze.

Ktoregoś dnia na te etaty
przyszli ludzie. Mieli przełama-
wać marazm, tworzyć ścieżki.

Ale „nie tworzą”, „nie przeła-
mywali”.

SWIEŻYM wiatrem powiało
dopiero z chwilą, kiedy
kierownictwo MDK objął
Stanisław Jeżak. Działacz kul-
turalny z powołania, a nie z
przypadku. On też przysąpił z
miejscu do organizowania zespo-

łu estradowego. Do organizowa-
nia „Arlekina”, który już 22
lipca, podczas akademii miej-
skiej, dał premierę. Udała,
chwaloną i podziwianą. Po raz
pierwszy w historii miasteczka
oboyło się bez importu artystów.

„Arlekin” stał się więc przy-
stawką jaskółki. Zapowiedzią
przełomu. Po nim przyszła kolej
na solidną długofalową pracę.

Zbigniew Grabowski

Początek tragedii

POZNALI się wiosną
1958 r. Irena, 18-let-
nia ładna, zgrabna i
miła blondynka przy-
pała do serca Hen-
rykowi. Miała tempo-
remeni, lubiła towarzystwo i za-
bawę. On, 24-letni wykwalifi-
kowany robotnik, miał nieco
więcej doświadczenia i poważ-
ne zamiary.

Spotykali się dość często, cho-
dzili do kina, na kawę, na za-
bawy taneczne, wyjeżdżali czę-
sto z małego osiedla górnicze-
go do Złotoryi. Na randkę, aby
tam w nowym otoczeniu być
razem z sobą i dla siebie.

Minęło kilka miesięcy narze-
czystwa i podjęli stanowczą
decyzję — poborą się. Nie ro-
bili z tego tajemnicy. Sąsiedzi
zgośnie orzekli, że para jest
wyjątkowo dobrana, rodzice po-
bogosławili i jesienią 1958 roku
stanęli na ślubnym kobiercu.

Dalej wszystko potoczyło się
utartym trybem. On pracował,
dobrze zarabiał i dbał o dom.
Ona pełniła obowiązki dobrej
gospodyni i wzorowej małżonki.
Pożycie Ireny i Henryka ukła-
dało się dobrze, bez żadnych
zgrzytów i nieporozumień. Ciu-
kali groz do groz, aby zaku-
pić jakiś mebelek, sprzęt lub
drobiazg domowy. Henryk miał
tylko jedną słabość — lubił po-
grać w karty. Nie tak hazardo-
wo, za pieniądze — ale dla roz-
rywki, dla samej przyjemności
grania.

W lutym 1959 r. urodziło się
pierwsze dziecko. Radość nie
trwała długo. Po kilku miesi-
cach synek zmarł. Irena trochę
ozpacziała, a Henryk szukał
zapomnienia w karach. Coraz
częściej wychodził z domu i
spędzał długie wieczory w to-
warzystwie kolegów, zapalonych
karciarzy.

Natura jest jednak chojna. W
1960 roku narodził się drugi syn,

zdrowy silny chłopczyk, duma
rodziców. Kiedy minęła pierw-
sza radość Henryk swoim zwy-
czajem pozostał jednak wierny
kartom. Irena często do późnej
nocy czekała w domu na powrót
męża i — nudziła się.

Pewnego jesiennego dnia 1961
roku wstąpiła do świetlicy osied-
lowej. Akurat był ciekawy pro-
gram telewizyjny, a później film.
Została nieco chłuchać. Obok przy
stoliku „nuczył” się młody i
dość przysojny człowiek. Miał
na imię Tadeusz. Wymienili
kilka zdań — i tak się zaczęła
znośność.

Później spotykali się dość czę-
sto. Tadeusz odnosił się do niej
bardzo serdecznie, okazywał du-
żo zainteresowania jej sprawa-
mi osobistymi, był dla niej
atrakcyjny i interesujący.

Sąsiedzi zaczęli przebąkiwać
o zdradzie małżeńskiej i dawali
do zrozumienia Henrykowi, że
powinien stanowczo wkroczyć w
te sprawy i zacząć pilnować żo-
nę zamiast grać w karty. Hen-
ryk nie wierzył ludzkim gada-
niom, machnął ręką na plotki i
ufał żonie, którą kochał.

Trwało to kilka lat. Wresz-
cie w lutym 1964 roku Irena
urodziła córeczkę.

I od tej chwili zaczęło się
coś psuć. Sąsiedzi żywo kome-
towali ten fakt i poczęli sobie
kojarzyć randki Ireny z Tadeu-
szem z przyjściem na świat
córeci.

Skąd nagle córka, jeśli Hen-
ryk miał dotychczas synów? Czy
to nie dostateczny dowód, że
Irena zdradziła męża i ma

dziecko z innym mężczyzną? A
z jakim to nie trudno się do-
myśleć. Wścibskie sąsiadki wie-
działy coś nieoś, a resztę
zgrabnie dopowisdziały.

Zaczęło głośno komentować
wydarzenia, wiążąc fakty i —
w sposób obłudnie dobroduszny
lub złośliwy — namawiać Hen-
ryka, żeby zabrał się „ostro” do
żony i jej amanta, bo przecież
córka to nie jego dziecko.

Henryk początkowo nie wle-
rzył, ale z czasem nawet w
zdrowego można wzmówić cho-
robę. A sąsiedzi nie żałowali je-
zyków. Początkowo nie okazy-
wał po sobie tego, co go gre-
bi. Kochał syna i nowo nardzo-
ną córkę, troszczył się o dzieci
i tylko jego stosunek do żony
ulegił zmianie. Zaczął pić, ro-
bić awantury w domu, w czasie
których niejedno gorzkie słowo
padło pod adresem współmał-
żonki.

A sąsiedzi obserwowali i słu-
chali, dolewali oliwy do ognia.
„Serdeczne i przyjacielskie ra-
dy” zamieniły się w kpiny i
drwiny, z którymi na każdym
kroku spotykał się Henryk.

Miał już tego dość. I zaczął
nosić się z zamiarem znalezie-
nia nowej pracy i wyjazdu z
osiedla. Żeby tylko zejść z oczu
zawistnym ludziom. Żeby po-
skromić ich ostre języki. Żeby
mieć wreszcie święty spokój.

Nikt nie spodziewał się, że
ta historia zakończy się pawa-
go dnia rosną tragedią.

(CFN)
Z. Grabowski



Fachmący groszek.

Fot. T. Drankowski

ROMUALD NADER

I sekretarz KP PZPR tow. Antoni Czapliński

Przed kilkoma dniami — Jak informujemy na 1 stronie „Wiadomości” — na plenum KP PZPR w Legnicy tow. Antoni Czapliński został wybrany I sekretarzem Komitetu Powiatowego partii w Legnicy.

Tow. Antoniego Czaplińskiego legnickarze znają od kilkunastu lat i wysoko cenią. W roku 1960 pisał on to samo stanowisko, które obecnie pełni powiatowy sekretarz. Kilku lat przerwy w działalności na naszym terenie tow. Czapliński wypełnił pracą nad rozszerzeniem swej wiedzy. W ciągu 3 lat ukończył Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy KC PZPR i wrócił do nas, jako człowiek wszechstronnie wykształcony.

Tow. A. Czapliński ma dziś 39 lat. Pochodzi z robotniczej rodziny, która przed wojną nie mogła sobie pozwolić na kształcenie dzieci. Antoni Czapliński rozpoczął więc pracę zarobkową w 14 roku życia. Po wojnie, jako 20-letni młody człowiek, był robotnikiem w zakładach włókienniczych w Kudowie. Tu wstąpił do partii i dał się poznać władzom, jako aktywny, świadomy swych dążeń działacz, jako wierny syn klasy robotniczej.

Pracując ciężko tow. Czapliński dokształca się. W roku 1948 kończy Zasadniczą Szkołę Zawodową, a w 3 lata później — Technikum Włókiennicze w Łodzi.

Partia powierza mu odpowiedzialne stanowiska. Jest instruk-

torem do spraw przemysłowych KP PZPR w Kłodzku, następnie instruktorem do spraw ekonomicznych w Komitecie Wojewódzkim we Wrocławiu. W roku 1957 — po krótkiej pracy w komórce województwa w Bielskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego — zostaje powołany na I sekretarza Komitetu Zakładowego partii w tym dużym przedsiębiorstwie. Stał też w roku 1960 przewodniczącym Legnickiego Komitetu PZPR na stanowisko I sekretarza.

Dziś objął to stanowisko ponownie.

Tow. Antoni Czapliński w rozmowie z przedstawiicielem naszej redakcji powiedział, że perspektywa działalności na terenie naszego powiatu napawa go głębokim zadowoleniem. W poprzednim okresie swej pracy tutaj zdążył poznać ludzi i problemy, które nurtują powiat i miasto Legnicę. Nie czuje się tu obco. Społeczeństwo legnickie jest mu bliskie.

Powiedział nam również, że jego głównym dążeniem jest przyczynić się swą pracą do rozwoju naszego powiatu. Do tego, aby z każdym dniem było nam się dostojniej i lepiej.

— Ale na to trzeba rzetelnie zapracować również tu, u nas, w Legnicy, na tym wąskim skrawku naszej ojczyzny — kończy rozmowę tow. Antoni Czapliński.

Z głębi serca życzymy mu, aby jego dążenia spełniły się.

K. FRANUSZ

Kłopoty przed nowym rokiem szkolnym

Za 11 dni rozpocznie się rok szkolny 1964/65. Maluchy przy mierzają już pierwsze w życiu tornistry, „stare” uczniowie przygotowują szkolny ekwipunek.

A szkoły? Czy są już gotowe na przyjęcie wielotysięcznej rzeszy młodzieży. Czy wszystkie remonty małe, średnie i duże będą w budynkach szkolnych zakończone w porę?

Na terenie Legnicy i powiatu legnickiego poddano remontom ok. 80 proc. budynków szkolnych. Koszt tych prac wyniósł prawie 3 mln zł. W większości szkół roboty już zakończono. W wieu budynków trwa już ostatnie zabiegi „kosmetyczne”. Niektóre szkoły dzięki starannie wykonanym naprawom i zapobiegliwości kierownictwa ogremnie wyprzedziły. W Sielcach i Grzymelicach generalne porządki widoczne są również na zapleczu budynków szkolnych.

Dalsze wiadomości nie są zbyt optymistyczne. Kierownictwo szkoły w Miłkowiec sygnalizuje, że roboty remontowe, których koszt wyniósł 40 tys. zł zostały wykonane niedbale. Można przypuszczać, że komisja zakwestionuje jakość wykonanych robót. Po dużym znakim zapewnieniu jest zakończenie adaptacji budynków szkolnych w Krotoszynie, do którego ma być przeniesiona szkoła. W Prochowicach „historia” już budowa nowej szkoły rozpoczęła przed kilkoma laty, toczy się nadal i będzie chyba trwać do listopada. Obecny wykonawca — Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane nie śpieszy się zbytnio. W Bartoszowie istny skandal. Remont szkoły rozpoczął się w grudniu ub. roku

i przez wiele miesięcy „bezdolna” dzieciarnia zdobywała wiedzę w prywatnych izbach wynajmowanych dla szkoły od tamtejszych rolników. Oceniając dziś postęp robót i ślamiżarne tempo, jakie zaplanowała Wielobraniewa Spółdzielnia Usług Rzemieślniczych w Legnicy — można przypuszczać, że „cudu” nie będzie i szkoła nie zostanie oddana do użytku w dniu 1 września br. Uważamy, że straty stąd wynikłe powinny być pokryte wykonawcą.

A co słychać w mieście?

Planowana od lat instalacja centralnego ogrzewania w budynku szkolnym przy ul. Piastowej nie będzie wykonana. Znowu — jak co roku — z powodu braku rur. Sprawa warta zainteresować władze wojewódzkie, które nie widzą, że szkoły nr 4 i 7 mieszczące się w tym

budynku są od lat, w okresach większych mrozów, „zamrożone”. W starych piecach sam diabeł dobrze nie napali, a nie wykonuje się napraw tych pieców — oczekując na rury do centralnego ogrzewania.

Niemrawo toczą się roboty w skrzydle budynku przy ul. Piastowej 72 przeznaczonym na pomieszczenia Studium Nauczycielskiego. Roboty budowlane w zasadzie są zakończone, ale instalacyjne — jeszcze „w lecie”. Szczególne kłopoty następcza wykonawcy robót instalacyjnych. Wykonawca tych robót — spółdzielnia SPIB — skwapliwie korzysta z przysługującego mu prawa oczekiwania na materiały; w tym wypadku na rury, które ma dostarczyć inwestor — Wydział Oświaty. Słowem — sytuacja, która powtarza się przy każdej większej robotie powierzonej spółdzielni SPIB.

A oto jeszcze jeden „kwiaterek” w wiązance kłopotów z remontami szkolnymi. Cytuję list, który wpłynął do naszej redakcji: „Droga Redakcjo, mieszkam przy ul. Powstańców Śląskich obok Zasadniczej Szkoły Odzieżowej. Od kilkunastu dni obserwuję prace prowadzone w tym budynku. Nie wiem kto prowadzi remont i kiedy się coś robi, ponieważ pracownicy ukazują się tutaj tylko na 2-3 godziny dziennie. Współcześnie młodzież, która będzie musiała uciekać w ławkach na 2 piętrze. Już od kilku dni pada deszcz, a szkoła stoi jak ruina. Dach rozbierałkowicie i woda leci się do wnętrza. Czy to nie jest marnotrawstwo? Czy ktoś jest za to odpowiedzialny? Nas, mieszkańców tej ulicy, ogarnia bezsilna złość na takie niedbalstwo i marnotrawstwo”.

Sprawdziłszy, czytelniczy mają rację, 3-dniowa ulewa, jaka nawiedziła niedawno Legnicę, dokonała w budynku szkoły odzieżowej przy ul. Powstańców dzieła zniszczenia. Wykonawca remontu — znowu spółdzielnia SPIB — zerwał stary dach i nie uważał za stosowne zabezpieczyć wnętrze. Dziś w SPIB tłumaczą się, że nie przewidzieli deszczu i zapomnieli przy tym o zbliżającym się nowym roku szkolnym. Straty spowodowane karygodnym niedbalstwem, czy bezzysłownością wykonawcy sięgają stu kilkudziesięciu tysięcy złotych. Z zalanych wodą ścian i sufitów poodpadały tynki, przemokła instalacja elektryczna, zniszczeniu uległy liczne sprzęty. Oczywiście trudno dziś marzyć, aby remont szkoły był zakończony do 1 września. Sprawa ta zainteresowała się Komitet Powiatowy partii i miejscowa Prokuratura.

Jak powiedzieliśmy w wstępie, w bardzo wielu szkołach remonty zbliżają się ku końcowi. Sądźmy, że opieszali wykonawcy zdwoją wysiłki, aby budynki szkolne były gotowe na przyjęcie młodzieży w dniu 1 września.

As.

K. FRANUSZ

Reporter relacjonuje

INTERESUJĄCE SPOTKANIE

W piątek 21 sierpnia o godzinie 17 odbędzie się w gmachu Prez. MRN w Legnicy przy pl. Słowiańskim (w sali nr 72) spotkanie z delegatem na IV Zjazd Partii plk. Tadeuszem Sroczyńskim. Na spotkaniu tym plk. Sroczyński przedstawi nam swymi wrażeniami i uwagami z IV Zjazdu PZPR. Zachęcamy legnickich aby posłuchali bardzo interesującej relacji delegata.

KIEDY PADA DESZCZ...

Deszczowa trzdynówka, która miała miejsce w pierwszej połowie sierpnia — była przyczyną wielu kłopotów. Woda zalewała łąki i przelewała przez niektóre dachy. W domu przy ul. Mickiewicza 29 wystąpiły spore zanieczyszczenia na suficie, mieszkańcy położonych na wyższych piętrach. Dziwnie, bo dach tego domu był naprawiany w lipcu bież. roku. Widać, że roboty naprawcze nie wiele były warte.

ŻEŻY NIE UROCZYĆ...

Na terenie Legnicy i powiatu legnickiego miało miejsce w lipcu 10 pożarów. Płonęło zboże zapalone iskrami parowozów, paliły się lasy. W Ulesiu pożar strawił stodołę. Poniesione straty sięgały 100 tysięcy zł. W sierpniu (do dnia 17) nie było na naszym terenie żadnego pożaru. Żeby tylko nie uroczyść...

Obecnie działa na terenie powiatu komisja kontrolująca przebieg żniw i omiędzy pod względem zabezpieczenia przed pożarowym. Komendant legnickiej Straży Pożarnej powiedział nam, że rolnicy nie stosujący się do przepisów przeciwpożarowych będą surowo karani.

LEGNICKIE KONSERWY

Tegoroczne zbiory warzyw i owoców są bardzo obfite. W Legnickim Przedsiębiorstwie Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w prac. Prób win i marmolat wyprodukowano już 200 ton groszku konserwowego i 200 ton fasolki na eksport. Obecnie przetwórnia produkuje koncentrat pomidorowy w ilości 240 ton i 500 ton soku pomidorowego.

Ważne dla maturzystów i nauczycieli

Pierwsza wyższa uczelnia w Legnicy — Studium Nauczycielskie otwiera swe podwoje w dniu 1 września. W bież. roku szkolnym SN dysponuje 160 miejscami dla maturzystów i prowadzi będzie nast. kierunki nauczania: matematyka i języka praktyczne oraz wychowanie fizyczne z zakresami praktycznymi. SN przyjmie maturzystów ze wszystkich szkół średnich. Studium wojakowe — na miejscu. Na „drugą zmianę” SN kształcić będzie nauczycieli.

STACJA SAN-EPID. OSTRZEGA

Stacja San-Epid. ostrzega mieszkańców wsi, aby w okresie popowodziowym nie używać wody ze studni do celów konsumpcyjnych bez uprzedniego przegotowania. Eksp. san-epid. przeprowadzają obecnie badania wody w studniach i dostarczają rolnikom środki do dezynfekcji wody pitnej. Jeśli Stacja San-Epid. zakwestionuje jakość wody — należy bezwzględnie zaniechać korzystania z takiej studni. Stan zagrożenia epidemicznego będzie trwał około 3 tygodni od chwili opadnięcia wody.

Elka

Śladem naszych artykułów

SPIB na eksport?

Treścią artykułu pt. „Nie lubią PKS-u” („Wiad.” Nr 23 (375)) była działalność Spółdzielni Budowlano-Montażowej SPIB w Legnicy, którą naszym zdaniem należałoby przekształcić w Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane.

W związku z tym artykułem otrzymaliśmy z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej list, którego fragmenty cytujemy;

„Wydział Budownictwa Urbanistyki i Architektury Prezydium WRN komunikuje, że działalność przedsiębiorstw bu-

dowlanych pracujących na terenie województwa, w tym spółdzielni SPIB w Legnicy, jest przez nasz wydział analizowana.

W związku z tym podajemy, że spółdzielnia SPIB od roku 1962 stara się powiększyć swój portfel zleceń w kierunku wykonywania robót montażowych kosztem robót budowlanych. Taka polityka spółdzielni jest niezgodna z potrzebami miasta i powiatu Legnicy.

Dalej Prez. WRN pisze: „Spółdzielnia Pracy SPIB w 1964 roku nie przyjęła zadań na tere-

nie miasta i powiatu Legnica w wys. 7,8 mln. zł., zawarła natomiast umowy na roboty montażowe w woj. opolskim i katowickim na sumę 10,5 mln. zł. Zaistniała sytuacja jest wynikiem niewłaściwej polityki spółdzielni która dąży do przyjmowania robót spoza terytorium województwa, zamiast angażować się na terenie miasta i powiatu, co jest jej właściwym zadaniem”.

W zakończeniu listu Prez. WRN podaje „resort budownictwa będzie wywierał wpływ na charakter portfeli zleceń spółdzielni zgodnie z potrzebami terenu i wytyczy kierunki działania w zakresie zwiększenia zadań spółdzielczości i rzemiosła”.

Podpisał z-ca kierownika Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Arch. Adam Strączak.

Przyp. red. — Wydaje się, że w obecnym stanie rzeczy zwiększenie nadzoru ze strony władz wojewódzkich nad działalnością spółdzielni SPIB jest konieczne.

Z kroniki milocyjnej

NA SCHODACH

W dniu 15 sierpnia Genowefa W. wracała do domu późnym wieczorem. Kiedy weszła na cieniową klatkę schodową przy ul. Kraszewskiego 2, ktoś chwycił ją za rękę, a później uderzył w głowę. Po odzyskaniu przytomności spostrzegła, że skradziono jej zegarek.

W BIAŁY DZIEŃ

Do mieszkania Michała B. w Ulesiu dobrali się złodzieje. Kradzież, jak twierdzi poszkodowany, miała miejsce w godzinach przedpołudniowych. Z mieszkania zabrano biżuterię, aparat fotograficzny, zegarki i gotówkę o łącznej wartości 40 tys. zł.

NA SZCZĘŚCIE BEZ OFIAR

W dniu 13 sierpnia ok. godz. 12.30 z toru bocznego przy Elek-

rowni w Legnicy wyjechał parowóz, który zderzył się z nadjeżdżającym samochodem marki „Gaz”, należącym do Zakładu Energetycznych. Parowóz przycisnął ciężarówkę do bramy portierni tak gwałtownie, że kabina i skrzynia samochodu zostały niemal całkowicie zgniecione.

Na szczęście ofiar w ludziach nie było, ponieważ pasażerowie ciężarówki zdążyli wyskoczyć z samochodu, a kierowca przysiadł do przeciwległej ściany w sroferce.

Straty spowodowane zderzeniem sięgają 60 tys. zł.

PODEJRZANE „ŻNIWO”

Pogotowie MO zatrzymało w dniu 15 i 16 sierpnia 14 osób za awantury domowe i zakłócenie porządku publicznego w stanie nieczystym. A był to dzień zakazu sprzedaży alkoholu. Funkcjonariusze MO twierdzą, że w dniach „zakazanych” spotyka się najwięcej pijanych osobników. Sprawa podejrzana i godna zbadania.

Legnickie przyciniki

Fachowcy

W numerze 27 „Wiadomości” pisaliśmy o oberwaniu się betonowej części elewacji w nowym budynku w Rytku (dzielnia LPB), która runęła na chodnik nie trafiając na szczęście żadnego przechodnia. Dziś, zmuszani jesteśmy po raz drugi uderzyć na alarm. W bloku B nr 119 przy ul. Środkowej (również dzielnia LPB), na balkonie mieszkania nr 9 na III piętrze oderwała się 3-metrowa otynkowana płyta z sufitu i upadła na 2-letnie dziecko bawiące się na balkonie. Ranne w głowę dziecko straciło przytomność.

Pierwszy wypadek był ostrzeżeniem. Napisaaliśmy o tym. Zostało to jednak w złośliwy sposób skwitowane w piśmie LPB nadanym do redakcji i podpisanym przez z-cę dyrektora do spraw technicznych inż. Niewadzi.

Obecnie — niedawny drugi wypadek opadnięcia tynku trzeba chyba potraktować poważnie, szanowni fachowcy z LPB. Jest to przecież jawne narażenie ludzi na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, lub życia. Dlatego wątpliwej wartości uszczuplenie uwagi radzimy zamienić na rzetelną pracę. Wyjdzie to z korzyścią dla lokatorów nowych budynków i dla LPB.

„Zapomniat”

Jeśli dziecko kłamie robi to niejednokrotnie nieświadomie i można mu pohałać. Jeśli odwraca kota ogonem człowiek dorosły, to już nie jest wybaczone tak łatwo. W nr 24 „Wiadomości” zamieściliśmy notatkę dotyczącą wygórowanych cen pobieranych za napelnianie wkładow do długopisu w punkcie usługowym MDT.

Oto „wyjaśnienie” ob. Koltuniaka odpowiedzialnego za ten odciniek pracy.

„Wycena usługi była zgodna z cennikiem, ponieważ napelnianiem długopisu materiałem własnym (7 zł) i przyczyszczeniem długopisu zmieniając tusz z granatowego na czerwony (3 zł) — razem 10 zł.

Skargę niezadowolonego klienta uważam za niesłuszną napisać na mnie i na MHD”.

Pan Koltuniak zapominał jednak, że napelniał nie jeden a 4 wkłady do długopisów w tym 3 tuszem granatowym nie przyczyszczał wkładów, i pobrał za tę usługę 40 zł. wystawiając rachunek dla redakcji.

I jak teraz wyglądamy, panie Koltuniak?

Gront

WIECZOREM 10 sierpnia otrzymaliśmy rozkaz — przygotować się do opuszczenia „Reduty”.

Przebiegała kanalem było już wylęczone i oznaczone strzałkami. Trzeba było przebiegać i zabezpieczyć broń, zapakować się w chlebaki na granaty i amunicję, lampki elektryczne, solidne obuwie i suchy prowiant na jeden dzień. Musimy opuścić stanowiska kolejno, sekcjami. Każdy odpowiadał głową za swoich ludzi. Wraz z nami szli do wyjazdu z marszu cywile, którzy podjęli ryzyko przebiecia się do Śródmieścia.

Mieszkańców bloków zelektryzowała ta wiadomość. „Jak to — pytali — chcecie opuścić nas na pastwę SS-manów i ukraińskich katów? Jak dorwać się do „Reduty” czeka nas niechybna śmierć. Będą się mścić — wszystkich wymordują.”

Niektórzy mieli odmienne zdanie. Lepiej iśćcie i zostawcie nas samych. Jakś sobie poradzimy.”

„Władysław” i „Zofia” postanowili pozostać do końca z ludnością cywilną, choć wiedzieli, co ich czeka. „Znamy język niemiecki, zrobimy wszystko, aby uchronić kobiety i dzieci przed masakrą.”

Zapanował względny spokój. O godzinie 22 przygotowaliśmy do marszu były ukończone. W dowództwie odbywała się burzliwa narada. Okaleczeni, ranni, umorusani i zmęczeni obrońcy zasypiali na stanowiskach z bronią w ręku. Czekaliśmy na rozkaz wymarszu.

★

GWAŁTOWNY wybuch i rumor walącej się ścianą postawił wszystkich na nogi. To „Goliat” eksplodował na Wawelskiej obrywając resztki okaleczonych murów. Odezwały się niemieckie działa i granatniki. Była godzina 7 rano dnia 11 sierpnia. Zerwaliśmy się półprzytomni. Co z kanałem? Czy zaspaliśmy i zapomnieli o nas? Nie zapomnieli. Nikt nie wyszedł.

Zapadła decyzja — bronić się do ostatniego naboju, do ostatniej kropli krwi. Nie oddamy „Reduty” bez walki.

Gdzie ja to już słyszałem? Ach tak — „nie oddamy guzika od płaszcza”. Stare nawyki,

patos i bohaterstwo bez liczenia się ze skutkami. Z tragicznymi skutkami, które może spowodować nierozważna decyzja.

Nie było czasu na medytację. Lawina ognia spadała na „Redutę”, „Goliaty” rozrywały resztki murów. Niemcy jakby wiedzieli o decyzji dowództwa i postanowili skończyć ostatecznie z „Redutą”. Dwa kolejne

bramy, parterowe mieszkania. Ludzie w popiochu opuszczają piwnice bloku przy Wawelskiej przenosząc się do bloku przy Mianowskiego. Krzyk, płacz, nawoływania. Rozrywa się kilka pocisków, padają ranni, zabici. To już ostatnie chwile „Reduty”. Ale jeszcze się trzymamy. Biegniemy na odcinek Wawelskiej — tam jest pusto. Chłopcy zginęli wraz z walącą

ją szybszy marsz. Dopiero teraz każdy sobie przypomina, że jest wściekle głodny. Ale w chlebaki oprócz granatów nie ma nawet kawałka suchara. Dziewięć godzin trwała ostateczna walka w pionowej „Reducie Wawelskiej”.

★

PIERWSZA grupa powstańców prowadzona przez przewodnika „Migdała” dotarła do kolonii Staszica i przedostała się do Śródmieścia. Druga grupa prowadzona przez kapitana „Stacha” zabiła w labiryncie kanału. 24 ludzi przez 7 dni skutecznie szukało wyjścia odzyskując się jedynie brudną wodą ściekającą z rynsztoków. Wreszcie w nocy wybili właz i wydostali się na jezdnię — akurat przed placówkami niemieckimi. Niemcy usłyszeli chrzęst broni, wystrzelił rakiety i otworzyli ogień do powstańców. Rozewało się kilka niemieckich granatów. Cała grupa powtórnie weszła do kanału dźwigając ciężko rannego w głowę kapitana „Stacha”. Ranny zmarł w kanale i tam pozostał.

Każdy następny dzień bezsku-



Koniec. Parlamentariusze z Borem-Komorowskim na czele udają się na rokowania. Fot. Br. Zieliński

Zdzisław Gronkowski

11 dni „Reduty Wawelskiej” (III)

KANAŁ

ataki Ukraińców zalały się na gruzach budynków. Zastrzelił ich granaty i powstańcy. Pełnił znowu „Goliaty” i pierwsze pociski zapalające. Budynki płonęły po raz drugi. Ocień z dachu przenosił się na niższe piętra. Już nikt nie próbuje gasić. Nie ma nadziei na ugaszenie ognia przy równoczesnym utrzymaniu stanowisk obronnych. Gorąco. Płoną zabarykadowane skrzyniami i meblami

się w gruzach części budynku. Na podwórzu ktoś chwycił mnie za ramię. To kapitan „Stach”. Wcisnął mi w garść dwa magazynki do „Stena” — „pilnuj bramy. Tu zaatakują. Wal seriami, później przyjdę po ciebie”.

Dopalały się resztki gratów w bramie. Poprzez ogień za steru gruzów widać niemieckie czołgi. Nowy potworny wybuch. Leżąc na ziemi i przecierając zaspane oczy, „Pilnuj bramy” — Łatwo powiedzieć, a tu nie ma czym patrzeć.

Przez podwórze przebiegają powstańcy. Biegną do przekopu, idą do kanału. A więc odciągamy i guzik i płaszcz.

Kilka hełmów wylana się w wylotu bramy. Po serii z peemum znikają i więcej się nie pokazują. Ktoś mnie ciągnie za ramię. To kapitan „Stach”. Nie zapomniał. Biegniemy do przekopu. Są tu już nasi chłopcy. Pojedynczo wciskamy się w wąskie przejście, jesteśmy ostatnią grupą, która opuszcza „Redutę”. Przekop likwidujemy wiązką granatów. — Nie ma już odwrotu.

Przed nami niski, liczący nieco ponad metr wysokości, owalny kolektor wypełniony cuchnącą mazią. Człapiemy mocno pochyleni opierając łokcie o kolana, szorując barkami pułap. Zawieszono na szyi „Steny” i chlebaki z granatami uniemożliwia-

tecznego poszukiwania wyjścia kończy się śmiercią wygodzonych i opadających z sił ludzi. Niektórzy w rozpacz szukali samotnie wyjścia i o tych słuch zaginął. Niemcy otwierali wiązki i rzucali wiązki granatów do kanału. Tylko czterech z nas wydostało się z kanału i jakby na ironię losu wyszliśmy otwartym przez Niemców włazem wprost na gruz „Reduty Wawelskiej”. Tam, wśród zgłiszcz i trupów ukrywaliśmy się do końca powstania.

★

W dniu kapitulacji gazeta frontowa SS „Der Stürmer” donosiła: „Powstanie zostało zlikwidowane, dowództwo armii podziemnej podpisało bezwarunkową kapitulację. W czasie walk zginęło ponad 250 tysięcy Polaków i blisko 30 tysięcy Niemców”.

Czwierć miliona ofiar i całkowite zniszczenie stolicy, ciępienia i tułaczka po niemieckich obozach pozostałych mieszkańców Warszawy — to cena bohaterstwa i ofiar jaką naród polski musiał zapłacić za lekko-myślność i głupotę polityczną ludzi, którzy zdecydowali się ponieść odpowiedzialność za danie sygnału do rozpoczęcia powstania.

Z GRONKOWSKI

NIEDAWNO byłem przypadkowym słuchaczem krótkiej, ale znamiennej rozmowy między dwoma mieszkańcami Legnicy, których tu nazywam np. panami Kowalskim i Nowakiem. Otóż pan Kowalski tonem sarkastycznym stwierdził, że zima za pasem i znowu zacznie się oszczędzanie węgla. — Ciekawe co się właściwie dzieje z tym naszym węglem? Przecież mamy go w bród — dodał.

PAN NOWAK: Chyba gazet nie czytasz i dlatego nie wiesz co się dzieje z węglem.

PAN KOWALSKI: Bo w gazetach piszą o tym? Od czasu do czasu jakaś informacja bieżąca, ale szerszych publikacji nie ma.

Krystyna Franusz

Czarne złoto

Trzeba przyznać panu Kowalskiemu rację i wyjaśnić wiele interesujących rzeczy na temat naszej gospodarki węglem, o której istotnie mówi się za mało.

Spróbujmy zatem pogawędzić z panem Kowalskim na łamach naszej gazety o tym czarnym złocie. — Może przeczyta.

A więc pytał Pan co jest właściwie z tym węglem?

Warto, aby pan sobie przypomniał coś niecoś z przeszłości.

W pierwszych latach powojennych nastąpił kolosalny, wprost żywiołowy rozwój górnictwa. Wydobycie rosło jak na drożdżach. Gospodarujemy tym węglem bardzo rozrzutnie i coraz bardziej

umacnia się w nas przekonanie, że węgle mamy obfitość.

Powiada Pan, że przecież to nie jest błędne przekonanie. Istotnie, ale jest w tym pewne niebezpieczeństwo. To przekonanie ma swoje ujemne strony.

Wielu ludzi bowiem uważa, że jeśli mamy dużo węgla to po co oszczędzać. I to jest właśnie nasz błąd. Ale idźmy dalej. Otóż po żywiołowym okresie rozwoju górnictwa w pierwszym 10-leciu przyszedł czas na niezbędne a bardzo pilne zabiegi zmierzające do uformowania warunków pracy górników, doprowadzenie do ładu organizacyjnego i dalszego harmonijnego rozwoju tej dziedziny prze-

Sztuczne lodowisko dla Lubina?

TERAZ ŚWIECI SŁONKO i o tej sprawie jest cicho i głucho. Może dlatego, że sprawa dotyczy Lubina, a nie Wrocławia. Może dlatego, że ktoś mówi mi, że o tym za wcześnie pisać, a ktoś inny nie widzi sensu, by o tym pisać w ogóle.

Problem nie da się jednak skwitować milczeniem.

Mówimy: młodzież jest teraz problemem. Jest inna. W stosunku do czego i kogo? Nikt tego dokładnie nie potrafi wyjaśnić. Bo tak się utarło, że znawcy młodzieży rekrutują się spośród ludzi, którzy z młodzieżą nie wspólnego nie mają. Którzy tę „inną” młodzież widzą poprzez pryzmat spraw sądowych, domowych poprawczych. Nic bardziej błędnego, fałszywego.

Ci znawcy młodzieży, nawoływacze do naprawy młodego pokolenia zapominają wszakże o rzeczy najważniejszej: i najistotniejszej: o potrzebach młodzieży, o zainteresowaniach młodzieży.

A przecież nie łatwiejszego, nie prostszego — jak wyliczyć te zainteresowania młodzieży. Poznać jej upodobania. Wśród tych spraw niebagatelną rolę — co znów nie należy do odkryć szczególnych — odgrywa sport.

Raz po raz dochodzą nas słuchy, że ten niezaprzeczalny fakt nieobcy jest społeczeństwu. Oto na przykład Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie, powołana przecież nie na to, by troszczyć się o młodzież — wstąpiła parę tygodni temu z ciekawą, a także cenną inicjatywą. Zgłosiła ona mianowicie akces budowy w Lubinie sztucznego lodowiska. Nie ma tu słowa przesady, chodzi o sztuczne lodowisko.

Założa tej spółdzielni ofierne teren — plac przyszelego lodowiska. Ponadto zobowiązuje się dać aż 25 proc. wkład pracy przy organizowaniu tego lodowiska. Sprawa interesująca. By nie napisać, że wręcz rewelacyj-

na. Przecież w naszym kraju sztucznych lodowisk nie ma na kopy. Można to sprawdzić choćby na Dolnym Śląsku.

Specyficzne warunki, bliskość kopalni — gdzie pracują potężne agregaty mroźniowe, zdolne „po drodze” obsłużyć niejedną tafię lodową — stwarzają tej słusznej inicjatywie, warunki powodzenia.

Działacze Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu nie wymyśliłi sobie tej sprawy przy biurku, po to, by się czymś wykazać, by ich okłaskiwano i podziwiano. Chodziło im o to, by młodzieży Lubina dać w okresie jesienno-zimowym możliwość uprawiania tego pięknego sportu, jakim jest niewątpliwie łyżwiarstwo.

W tej sytuacji sądziliśmy, że inicjatywa spółdzielców spółka się z ogólną aprobatą. Byliśmy przekonani, że podchwycą ją liczne lubińskie przedsiębiorstwa. Ze sprawa lodowiska stanie się pasją niejednego działacza, niejednej rady zakładowej.

Tymczasem skwitowano ją milczeniem.

Czy wobec tego, ta niewątpliwie słuszną inicjatywę zostanie odłożona ad acta? Czy wolno do tego dopuścić?

Wydaje się, że miasto w którym już tak wiele zrobiono nie przejdzie nad tym problemem do porządku dziennego. Liczymy, że inicjatywę tę podchwycą choćby lubińscy ZMO-owcy i doprowadzą ją do końca.

Ale warunek jest jeden: nie można oglądać się na przyszywane słonko, nie można odkładać tej sprawy dłużej, czekać na pierwsze przymrozki.

Lubin ma wielką szansę, by zdystansować Wrocław, by mieć jako pierwsze miasteczko na Dolnym Śląsku własne sztuczne lodowisko. Zyczymy mu tego z całego serca.

N.R.

Pijana kierownica

JAK zawsze meldunki są suche, zwięzłe i lapidarne. Są smutne i tragiczne.

Na trasie Michałow — Chojnów samochód ciężarowy potrafił kobiecie. Poszkodowaną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Zdał egzamin na traktoryście. Suto to wydarzenie oblał. Następnie wsiadł na motocykl... i najechał na dom w Chrosniku. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Na ulicy, w Krzeczynie Witkim, bawiło się dziecko. Przejechał samochód. Dziecko poniosło śmierć na miejscu.

Por. Jan Dzwoniewicz, kierownik Inspektoratu Ruchu Drogowego w Lubinie, prowadzi statystykę. Oto ona:

W bieżącym roku na terenie powiatu lubińskiego wydarzyło się 19 wypadków drogowych, w wyniku których 1 osoba poniosła śmierć, 19 odniosło większe lub mniejsze obrażenia cieleśne.

Reporter chce znać przyczyny wypadków. Choć te przyczyny i tak znane są mu na pamięć. Są tradycyjne. Wiele dziecko pozostawione bez opieki, nadmierna szybkość, nieprzestrzeganie przepisów drogowych i przede wszystkim WODKA.

Jak zawsze, tak i tym razem, niepokoją społeczeństwo te cyfry i fakty. Komunikaty. Gdzieś pośród tych tragedii, pośród śmierci, która czyha na szosie — jest przecież ludzka lekomyślność. Niepoprawność.

Lubiński Inspektorat Ruchu Drogowego „opiekuje się” stosunkowo małym terenem — zasięg swej działalności ogranicza do powiatu lubińskiego i skrawków powiatu legnickiego i wrocławskiego. Na tym terenie, tylko w bieżącym roku funkcjonariusze MO za-

trzymali aż 103 kierowców, którzy prowadzili pojazdy mechaniczne w stanie nietrzeźwym. Jest to cyfra alarmująca. To już problem!

OKAZUJE SIĘ, że dotychczasowe sankcje, sprężynowane w nowym kodeksie drogowym, nie odstraszają ludzi od zasiadania w stanie nietrzeźwym za kierownicą. Nie odstrasza pijanych kierowców fakt, że straca prawo jazdy — MO powiadomi macierzysty zakład pracy. Nie odstrasza, bo na ogół z tych powiadomień niewiele sobie w zakładzie pracy robią. Pokażcie mi taką instytucję, fabrykę, czy przedsiębiorstwo, w którym nazwiska ludzi zasiadających po pijanemu za kierownicą umieszczano by na widocznym miejscu? Podano by ten fakt do publicznej wiadomości, pod osąd sądu? Na ogół o takich sprawach cicho i głucho. Co najwyżej wiadomo, że ten czy ów stracił prawo jazdy. Co niektórzy mówią nawet „za co mu to prawo jazdy zabrano. Przecież nikogo nie przejechał, nie spowodował wypadku?”

Pijany za kierownicą pozostaje u nas ciągle problemem otwartym. Nie załatwionym. Sama milicja niewiele tu zdziała. Im przecież, milicjantom, zawdzięczamy i tak, że tych wypadków, tragedii na szosach jest tylko tyle, a nie więcej. Toż wydaje się nam że zakłady pracy i instytucje powinny w stosunku do amatorów jazdy po pijanemu okazywać mniej pobłażania. W tej sprawie nie wolno milczeć, nie wolno być toleran-cyjnym.

Pijany za kierownicą jest plagą na naszych szosach. Trzeba z tą plagą walczyć stanowczo, natychmiast. Nim pa-większy się krwawe żniwo,

JULIAN BAK

WIADOMOŚCI 3

Nr 34 (386)



Wojewódzka Spartakiada Kościuszkowska w Jaworze

Ustalono już miejsce i termin Wojewódzkiej Spartakiady Kościuszkowskiej Ligi Obrony Kraju. Impreza odbędzie się w Jaworze, w dniu 20 września br. Weźmą w niej udział drużyny ze wszystkich powiatów Dolnego Śląska. Program imprezy przewiduje m.in. wielobój użyteczno-bojowy w wy-

konaniu juniorów, wielobój rezerwistów, konkurs jazdy motocyklowej, rajd motorowy (na trasie 60 km), zawody strzeleckie i sprawność jazdy samochodem. Na zakończenie imprezy, wieczorem, przewidziane są iluminacje ogni sztucznych.

(Lemil)

Rośnie nowy zakład

Fabryka Narzędzi Rolniczych w Jaworze przystępuje do produkcji kilku nowych asortymentów maszyn i narzędzi rolniczych poszukiwanych przez PGR-y i rolników indywidualnych. Niedawno rozpoczęto produkcję nowego typu grabi konnych (4 tys. sztuk w br.) oraz zespołów, które suszą pasze zielone, lucerne, koniczynę i trawę. Takie urządzenia poszukiwane są przez większe gospodarstwa, kółka rolnicze i PGR-y.

Niedawno pracownicy inżynierjino-techniczni wykonali pro-

totyły maszyny PNC służące do sypania nawozów między rzędami roślin. Seryjna produkcja tych maszyn rozpocznie się w przyszłym lub na początku 1966 roku.

Zakład ma duże perspektywy rozwoju. Kosztów około 50 mln. zł. zbuduje się nową halę, kotłownię, bazę wózków akumulacyjnych i garaże. Inwestycja będzie realizowana etapami, a całkowite jej zakończenie przewidziane jest w roku 1970.

Już w przyszłym roku nastąpi wzrost produkcji o blisko 40

proc. i zwiększy się zatrudnienie o 200 nowych pracowników. a w 1970 r. stan załogi zostanie powiększony o 500 osób.

(Lemil)

Z notesu redaktora

JEST DYREKTOR

Przez dłuższy czas Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Jaworze nie miała dyrektora. Ostatnio stanowisko to zajął dr Mikołaj Tarchoński z Chojnowa.

NOWE SKLEPY

Powszechna Spółdzielnia Spożywców otrzymała wkrótce dwa lokale w rynku z nowego budownictwa. Uruchomione tam będą sklepy z artykułami przemysłowymi. Do 4 lokali w tym samym budynku MHD przeniesie wielostokowy sklep znajdujący się obok ratusza. Zwolnione pomieszczenie zostanie przekazane do dyspozycji P.D.K.

KUPUJĄCE WĘGIEL

Kierownicy składów opałowych GS w powiecie jaworskim mają kłopot. Ludność nie kupuje węgla, choć już najwyższy czas pomyśleć o przygotowaniu opału na zimę. Aby w październiku i listopadzie nie stać w kolejkach i czekać tygodniami na dostawę węgla.

KTO W TO UWIERZY?

Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Legnicy zawiadomiła pisemnie Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Jaworze, że już w przyszłym roku odda do użytku lokal na kawiarnię w nowym budynku przy ul. Grunwaldzkiej. Jak w to uwierzyć skoro jeszcze nie rozpoczęto budowy obiektu?

(L. M.)

Kłopoty z budynkiem

Fabryka Narzędzi Rolniczych przerwała remont budynku przy ul. Armii Radzieckiej przekazanego jej wczesną wiosną br., w którym znajduje się pomieszczenie Zakładnicza Szkoła Zawodowa dla pracowników. Okazało się, że budynek jest zastrzyżony i koszty wzrosły z 300 tys. do 700 tys. zł. Trzeba więc sporządzić nową dokumentację.

W związku z tym remont zakończy się nie wcześniej jak zimą br. Aby nie przerywać nauki wykorzystają się świetlice fabryczne i dwa pokoje zdane do użytku w tym budynku.

L. M.

Śladem krytyki

Prezydium PRN w Złotoryi Wydział Przemysłu i Handlu nadesłał kilka odpowiedzi na notatki zamieszczone w „Złotoryjskich przycinkach”, które publikujemy wraz z krótkimi komentarzami. „Brak skarpet letnich w detalu nie wynika ze złej operacyjności naszych handlowców, lecz z niewłaściwego zaopatrzenia placówek złotoryjskich przez hurtownię legnicką i wrocławską”.

Wiemy, że hurtownie w Legnicy i we Wrocławiu dostarczają towary przeznaczone na sezon letni — zimą i na odwrót. Nic dziwnego, że w czerwcu grube, welniane, zimowe skarpety znalazły się na półkach sklepów złotoryjskich. A zatem — zimowe skarpety trzeba kupić latem.

„Wszystkie sztydy jarzeniowe — informuje Wydział Handlu — zainstalowane przez PSS w Złotoryi zostały zatwierdzone przez Gront.

W wojewódzkiej czołówce

D KILKU już lat Bolesławieckie Zakłady Gastronomiczne znajdują się na czołowym miejscu w województwie pod względem wykonywania planów, obsługi i jakości potraw. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że jak wiadomo, przez Bolesławieć przewijają się szczególnie w sezonie

letnim tysiące turystów krajowych i zagranicznych. Trzy lokale przede wszystkim odwiedzane są gromadnie przez przyjeżdżających. Jest to więc „Stawówka”, usytuowana w niewątpliwym punkcie miast, gdzie zatrzymują się wycieczki i turyści zmotoryzowani. Kawiarnia „Toscana” i „Kaskada” w budynku hotelowym.



Na zdjęciu: Bufet „cocktail-baru” i jego „szefowa” ob. Alicja Mucha.

Aluzje do propozycji

Rozróżb a

W BIURZE wrzalo. Referentka Tapirzanka siedziała z wypiękami na twarzy i potrzasała marchewkowym kokiem.

Starszy referent Zarekawczykiewicz ocierał pot ze sweego wysokiego, sięgającego ciemienia czoła.

Reszta personelu trwożliwie zerkala na drzwi z napisem „kierownik”.

Za tymi drzwiami działy się bowiem rzeczy niesamowite. On z samego rana kierownik wszedł do biura, odpowiedział krótkim głosem na choralne „dzień dobry!” i powiedział: — Kolego Roztworskowi prosze do mnie.

Młodszy referent Roztworskowski zerwał się ze swego miejsca i podał za przełożonemu. Ledwo drzwi się za nimi zamknęły, zaszeleściły w biurze szepty.

— Nareszcie się dotrą! — powiedziała referentka Tapirzanka.

— Odechce mu się!

— Młode to, a chce starszych pouczać — mruzczał starszy referent Zarekawczykiewicz.

Już mu kierownik, panie nosa utrze.

Tymczasem zza drzwi dochodziły jakieś dziwne odgłosy: jak gdyby ktoś się bił i demolował pokój.

Znowu zaszeleści „Kryminal”, „dyscyplinarka”, „rozbiór”.

Wtem drzwi się otworzyły. Wyjrzał z nich kierownik bez marynarki, z przekrzywionym krawatem. Wszyscy zamarli.

— Pozwólcie, kolego Zarekawczykiewicz — powiedział kierownik. — Nie możemy jednak we dwóch z kolegą Roztworskowskim przesunąć szaty, po której wczoraj upadła mi spinka.

KORZACZ

Pisaliśmy już o tym, że „cocktail-barze” kawiarni „Kaskada” wprowadzono podawanie śniadań. Postulowaliśmy także, aby uczynić je nabożem, sałatkami itp. Jak jednak twierdzą zrodzone bufetowa ob. Alicja Mucha i kelnerka ob. Anna Toczyńska — turyści w pierwszym rzędzie zagraniczni, wolą jednak „konkretniejsze” śniadania, a więc szynkę, wędlinę, wyroby garmażeryjne. Dużym popylem cieszyliby się także wysokogatunkowe piwo.

Obsługa „cocktail-baru” jest szybka i fachowa. Za estetyczny bufet ob. Alicja Mucha otrzymała ostatnio nagrodę. Pracuje ona już w gastronomii od ośmiu lat. Ob. Anna Toczyńska nie ma tak dużego doświadczenia, jednak otrzymuje wiele pochwał, wniesianych przez konsumentów do listy życzeń i zażaleń.

Okazuje się także, iż wcale nie alkohol jest głównym motytem przyciągającym konsumentów do „cocktail-baru”, choć nazwa jego na to by wskazywała. Personal nie ma bowiem przeważnie od ilości sprzedanego alkoholu, więc musi się starać o takie zapotrzebowanie bufetu, które by potrafiło zadowolić wszystkich konsumentów. Jest to zrozumiałe, gdyż wielu turystów jest tu własnymi pojazdami i alkoholu nie pije, chce za to szybko i smacznie zjeść. Szczęśliwie warunki nie pozwalają na wprowadzenie jeszcze dodatkowych ciepłych dań barowych. Ale może i ten problem da się jakoś rozwiązać.

k

Praca szybsza od narzekania

W ZWIĄZKU z poszerzeniem ul. Prusa pisaliśmy niedawno o utrudnionym dostępie do sklepów. Trzeba przyznać, że szybko oczyszczono miejsca przed sklepami, a budowa kładek przez wykop okazała się zbyt szybka, bowiem w krótkim czasie uporano się z pracami i wykop zlikwidowano. Ulica Prusa bardzo zyskała na poszerzeniu i naprawie nawierzchni.

(z)



Groźna fala

Wystarczyło trzy dni niezbyt silnych, ale intensywnych opadów deszczu, które trwały od soboty dnia 8 bm. do wtorku 11 bm., aby spokojne i płytke rzeczki Kaczawa i Skora zamieniły się w groźną żywioł. Woda na Kaczawie podniosła się z 50 cm do ponad 3 metrów i w dniu 12 bm. wały ochronne nie wytrzymały ataku groźnej fali. W nocy z dnia 11 na 12 w miejscowości Jastrzębnik gmina No-

wy Kościół, woda przetoczyła się przez wały ochronne, zmyła zasiewy zbóż na przestrzeni kilku hektarów i zalala piwnice okolicznych zabudowań gospodarskich. Również woda zerwała siedem mostów w gminach Świerawa, Zagrodno i Chojnow, w tym pięć mostów drewnianych i dwa betonowe.

W Złotoryi woda podniosła wybrzeże przy ul. 1 Maja niszcząc część nawierzchni asfaltowej drogi o długości 100 metrów.

W dniu 14 bm. ponowny opad deszczu spiętrzył wodę w Polikach, która przerwała wały ochronne na rzece Czarna. Woda zalewała pobliskie pola, a we wsi Rzymów. Kaczawa podmyła drogi. Nawet mały strumień wodałający do Kaczawy przerodził się w groźny rwący potok i we wsi Lubiechowa podmył drogi i przyczółki mostu betonowego.

Na falach Kaczawy można było dostrzec zatopionego wienca i drobne sprzęty gospodarstwa domowego.

Od wtorku 8 bm. działa przy Prezydium PRN Komitet Przeciwpowodziowy. Kilkunastu ludzi przez okrągłą dobę pełni dyżur mając do dyspozycji wszystkie środki transportowe i środki dostępne PRN, oraz dostateczną ilość wózków napędzanych silnikami, które służą do zabezpieczania przegranych wałów ochronnych. Działają szybkiej interwencji Komitetu Przeciwpowodziowego i pomocy okolicznych mieszkańców, zabezpieczono workami z piaskiem i kamieniami ul. 1 Maja w Złotoryi i uchroniono most przed zniszczeniem w miejscowości Góliszów. Najbardziej zagrożony odcinek Kaczawy na trasie Złotoryja — Świerawa długości 18 km jest bez przerwy obserwowany przez mieszkańców pobliskich gromad górnych w każdej chwili przystąpić do akcji ratowniczej.

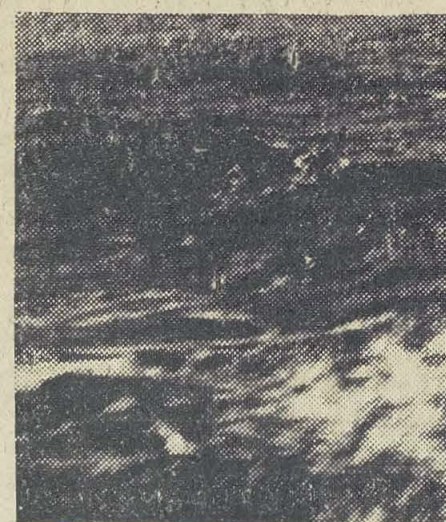
Inspektorzy Państwowego Zakładu Ubezpieczeń wznowili w teren, aby ścisnąć szkody, jakie wyrządziła powódź.

Gront.

W CIAPKI Jeszcze nie rozebrano ostatnich instalacji, które posłużyły do umiarkowania wody elewacji budynków przy ul. Mickiewicza, a już pierwszy deszcz zmiął kolorową farbę z odnowionych budynków. I tak powstał w Złotoryi nowy elewację w plany i cienie.

Warto je zaliczyć do umiarkowanych oryginalnych speców od kielni i pędzla.

Gront.



4 WIADOMOŚCI

Nr 34 (386)

B E D Z I E



Rosną szeregi PZPR

Coraz więcej ludzi w powiecie lubińskim wstępuje w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W pierwszym półroczu br. przyjęto do PZPR 250 kandydatów, tj. więcej niż w ubiegłym roku.

lepiej z usługami

Usługi są teraz modne, ale w powiecie lubińskim, zaobserwowano w ostatnich latach smutny zjawisko. W wielu branżach wartość usług na jednego mieszkańca nie wzrasta, a nawet nie utrzymuje się na kiedys już notowanym poziomie, i niepokojąco maleje. Daje się to zaobserwować nawet w takich dziedzinach jak usługi motoryzacyjne.

Tym sprawom, a więc niedomaganiom w ilości i jakości świadczonych usług, poświęcono ostatnie plenum KP PZPR w Lubinie. Ocenilo ono „skłóścił” problem w mieście i na wsi, poświęcając sporo uwagi usługom dla rolników.

Już w tym roku w powiecie lubińskim powinniśmy odnotować dużą poprawę w usługach, poświęcając sporo uwagi usługom dla rolników.

(ren)

NOWY DWORZEC

W „Defilu” opracowano nowe, wysokiej klasy wzorce gitar i mandolin, które znacznie przewyższają swą klasą podobne instrumenty wprowadzane przez nas z zagranicy. Lubieński lutnicy obiegają wprowadzić te instrumenty do produkcji już w przyszłym roku.

ZNIWNE OSTATKI

Kółka rolnicze w powiecie lubińskim walczyły do akcji zniwnej m. in. 80 ciągników, 62 stołpów i 100 raz pierwszych... kombajn.

W NOWEJ SZACIE

Budynek Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Kąkolach — w którym 1 września br. rozpocznie drugi rok nauczania około 200 uczniów — otrzymał

nową elewację. Ponadto szkoła zakupiła za sumę 50 tys. zł. nowe, cenne pomoce naukowe.

CORAZ WIĘCEJ

Z każdym rokiem przybywa lubińskich coraz więcej nowych obywateli. Obecnie nasze miasto liczy już 12.247 mieszkańców.

CZY WIECIE, ŻE...

DFIL, która w br. wyprodukowała 120 planin, wytwarza obecnie miesięcznie 35 tych ciętych się popytem instrumentów.

ATRANCYJNE KOLONIE

Staraniem rady zakładowej i dyrekcji DFIL — 97 dzieci pracowników zakładu spędziło kolonie w okolicach Choszczyny, w Borach Tucholskich, w Jukku i Jastarni.

R.N.

TAK BYŁO

Niemcy nie powołały pod broń ani jednego żołnierza i nie myślały nawet o podjęciu jakichkolwiek kroków przeciwko Polsce. Pomysł ataku ze strony Niemiec jest... jedynie wymysłem międzynarodowej prasy... — zapowiedział Hitler dnia 28 kwietnia 1939 roku w trakcie przemówienia w Reichstagu.

KILKANAŚCIE dni przed tym oświadczeniem Oberkomando der Wehrmacht otrzymało rozkaz opracowania szczegółowego planu napadu na Polskę.

W ciągu kilku następnych miesięcy sytuacja ulega gwałtownie dalszemu napięciu. Licząca blisko dwa tysiące kilometrów granica polsko-niemiecka stała się strefą bezustannych prowokacji, antypolskich wystąpień i ożywionej działalności w kolumny.

Prasa hitlerowska podejmuje szeroko zakrojoną kampanię mającą na celu usprawiedliwienie bandyckiego napadu. W zamieszczonym dnia 1 sierpnia 1939 w „Robotniku” przeglądzie prasy niemieckiej czytamy:

„W przeddzień 25 rocznicy wybuchu wojny światowej prasa niemiecka zamieszcza liczne artykuły, rozprawy quasi historyczne i wywiady z czołowymi wojskowymi „Trzeci” Rzeszy.

Wszystkie te wysiłki mają na celu wywołanie wojny światowej. Wskazuje się tu na „politykę okrażenia” prowadzoną w okresie przedwojennym

przez króla angielskiego Edwarda VII. „W następstwie tej polityki — głoszą równobrzmiące wszystkie dzienniki — Europa znalazła się pewnego dnia w stanie wojennym”. Dziś grozi nam podobne okrażenie — piszą publicyści niemieccy snując porównania z okresem aktualnym...”

Cały świat z napięciem śledził jawną przygotowania hitlerowskich Niemiec do agresji na Polskę. Tymczasem prasa polska obiega podana w dniu 5 sierpnia 1939 przez Polską Agencję Telegraficzną wiadomość:

„Wśród obserwatorów zagranicznych w Berlinie mówi się o doniosłych decyzjach, które zapadły na jednej z ostatnich konferencji najwyższych czynników Rzeszy...”

Na podstawie informacji, jakie z przebiegu tej konferencji przeniknęły na zewnątrz, w tutejszych kołach przypuszczają, że okres między 14 a 20 września 26 sierpnia może się okazać okresem krytycznym dla pokoju europejskiego. Wskazuje na to również szereg zarządzeń wojskowych wydanych ostatnio.

Min. w regencji berlińskiej w dniu 14 i 15 sierpnia przeprowadzony będzie szczegółowy spis wszystkich samochodów prywatnych. W tym samym czasie powołana zostanie pod broń nowa partia rezerwistów w siłę około 500 000, co pozwoli na podnie-



Wrzesień 1939 r. Patrol niemiecki w zburzonym miasteczku.

sienie stanu liczebnego wojsk zmobilizowanych do 2 500 000...”

Równoległe z przygotowaniem militarnej napaści na Niemcy, czechy fala terroru — przed przystąpieniem do podboju Europy, hitlerowcy oczyszczają zaplecze z wszelkich postępów elementu. Znamienna pod tym względem jest zamieszczona na łamach „Gazety Polskiej” informacja z dnia 3 sierpnia:

„Londyn 1.8. — Korespondent

„Daily Herald” w Gdańsku Scott Wattson podaje swemu piśmu sensacyjną wiadomość że 9 przywódców socjalistycznych i komunistycznych, w tym jedna kobieta, zostało ściętych w więzieniu w Berlinie. Przywódcy ci zostali porwani przez policję w Gdańsku i przewiezieni samolotem do Berlina. W więzieniu berlińskim znaleziono ich 27 socjalistów gdańskich...”

(ZAP)

Ciekawe sprawy, ciekawi ludzie

Komety i historia

W samym niemal centrum Warszawy, przy zacisznej acz średnio-śkiej ulicy mieszka człowiek, który niezwykle wysoko ceni punktualność. Wymaga jej od ciał niebieskich i chętnie widzi u ludzi. Posłuszniesze i bardziej punktualne od ludzi są jednak komety. Na spotkania wyznaczone przez prof. Michała Kamińskiego przychodzą z niezwykle ludzką punktualnością, zjawiając się w wyznaczonym przez astronoma miejscu.

Ale jest też prof. Kamiński — znawcą ich zjawiska i przyjaciel. Zna tory, jakimi biegły przed tysiącami lat, wie, gdzie znajdują się obecnie i dokąd zjedną w przyszłości. Szczególnie upodobał sobie dwie spośród nich — kometa Wolfa i kometa Halleya. Jego główne prace teoretyczne dotyczą tych właśnie komet. Są to zresztą prace cenione wysoko i znane daleko poza granicami naszego kraju.

PULKOWO — TOKIO — WARSZAWA

SŁAWA nie przyszła jednak od razu. Gdy w 1903 roku Michał Kamiński ukończył studia na Uniwersytecie Petersburskim, przyjął zstąpił do obserwatorium w Pulkowie. Początkowo jako pracownik nadetatowy, a od stycznia 1904 roku jako astronom-rachmistrz. Od tamtych czasów minęło już wiele lat i niedawno właśnie obchodził prof. Kamiński jubileusz 60-letnia pracy naukowej.

Start miał pomyślny. Pulkowo — stare obserwatorium astronomiczne, które powstało jeszcze w 1830 roku — cieszyło się zasłużoną sławą i nie na darmo zwano je astronomiczną stolicą świata. Były więc warunki do pracy badawczej i dalszej nauki.

W 1908 roku Michał Kamiński przegrał Pulkowo i wkrótce wstąpił do Wydziału hydrograficznego rosyjskiej marynarki wojennej jako kierownik Izby Instrumentalnej w wojennym porcie koło Jibawy. Kontynuował tam prace badawcze w dziedzinie astronomii, meteorologii, magnetyzmu ziemskiego i okretowania. Po pewnym czasie przeniesiony został służbowo do Władywostoku, gdzie później mianowano go naczelnikiem obserwatorium morskiego.

Wybuchła wojna. Po jej zakończeniu znalazł się polski astronom w dalekiej Japonii, gdzie do 1922 roku prowadził prace badawcze w dziedzinach astronomii do tej pory w tym kraju nie uprawianych i nie rozwiniętych. Dopiero w 1922 roku wrócił do kraju, a w rok później mianowany został profesorem Uniwersytetu Warszawskiego i dyrektorem Obserwatorium Warszawskiego, którym kierował przez wiele lat.

TROJA, ATLANTYDA I LEGENDY

PROF. Kamiński jest już na emeryturze, ale na biurku stoi poczytny arytmometr, leżą papiery i książki. Profesor nie zaprzestął pracy badawczej. Obecnie pracuje nad ustaleniem chwili przejścia komety Halleya przez perihelium w

ciągu milionów stuleci i tysiącleci, a obliczenia te mają ogromne znaczenie dla ustalenia chronologii dawnych czasów.

Sprawy te absorbują go zresztą od dawna. Dokładna data zniszczenia Troi, daty innych wydarzeń, o których wzmianki znajdują się w starych kronikach i zapisach — jak się okazuje — można niekiedy ustalić na podstawie obliczeń astronomicznych. Więcej nawet: to, co zwykliśmy często zaliczać do legendy, zapisywać na kartach fantazji starożytnych kronikarzy, okazało się może prawdą, faktem naukowo udowodnionym. „Wozzy ogniste” i „jasności” ukazujące się nad Ziemią być przecież mogły nie tylko przywidzeniami czy fantazjami, lecz wiązać się ściśle z konkretnymi zjawiskami astronomicznymi.

Albo legendarna Atlantyda, przedmiot długiach sporów i dyskusji. Czy istniała naprawdę, czy rzeczywiście była kiedyś na Ziemi wyspą, na której rozwinęła się wysoka cywilizacja, kontynent, który w końcu zaginął w tajemniczych okolicznościach? Nikt jeszcze nie odpowiedział na to pytanie w sposób absolutnie zdecydowany, nikt swoich racji nie zdołał udokumentować naukowo. Ale niektórzy astronomowie przypuszczają, że przyczyną zatonięcia Atlantydy był jakiś wielki wybuch, który zniszczył komety Halleya, który spadł na Ziemię w dawnych czasach.

Są to oczywiście sprawy dyskusyjne. Udało się jednak ustalić, że około 8500 lat p.n.e. nastąpiła na Ziemi wielka katastrofa, do której pośrednio przyczyniła się kometa Halleya. Była ona wówczas bardzo blisko Ziemi i kawałek jej jądra mógł spaść na Ziemię, przypuszczalnie do Zatoki Meksykańskiej, a wstrząs z tym związany spowodować nawet zatonięcie wyspy.

Profesor Kamiński opublikował w ciągu 60 lat swej pracy badawczej około 140 prac naukowych z dziedziny astronomii i nauk pokrewnych. Dowody uznania przychodzą z całego świata zyczenia i gratulacje dla polskiego astronoma. Gratulacje z powodu osiągnięć i zyczenia dalszych „długich lat owocnej pracy.

Kanna Lewandowska

To już nie fantazja

Po szeregu przygotowań mieszkańcy Ziemi postanowili zdobyć i... skolonizować Księżyc. W tej chwili astronautyka ma poza sobą 14 mln. lat więcej udanych strzałów docelowych, przy czym zrzucono na powierzchnię naszego naturalnego satelity trzy ładunki o łącznej masie ponad 1 tonę. Sprawy posunęły się tak daleko, że sporządzono już na podstawie fotografii wykonanych największymi teleskopami, 84 mapy formatu 56x73 cm w skali 1:1 000 000, obejmujące widzialną część tarczy satelity. Mapy te mają też warstwicę nanieśione co 300 metrów. Telewizyjnie poszukuje się dogodnego miejsca do pierwszego lądowania.

Zatem wstępne operacje zostały dokonane. Teraz kolej na człowieka. Właściwie to już dzisiaj mogliby samotny astronauta w odpowiednio zaopatrzonym zasobniku obłecieć w ciągu tygodnia naszego satelity. Tę wydolność zdają się posiadać Wostoki. Zaawansowane są też znacznie próby amerykańskie

ju, piasku i żwiru. A co? dopiero sam przebieg budowy! Będzie on na Księżycu sześć razy łatwiejszy niż na Ziemi, z powodu sześć razy mniejszej siły ciężkości.

„Piecie słoneczne” pozwolą wytworzyć potrzebne ilości: powietrza, wody i środków żywności z surowców księżycowych. Naj-

Jak zagospodarować Księżyc

„projektu Apollo”, w którym łabina trzyosobowa, wystartowała na przy pomocy rakiet Saturn o dużym ciągu, ma zrealizować lądowanie ludzi i powrót ich po dziesięciu dniach na Ziemię. A termin? Bieżące dziesięciolecie.

Równocześnie opracowywane są liczne projekty zagospodarowania Księżyca. Na uwagę zasługują zwłaszcza plany Szwajcara, Fritza Zwicky’ego, wybitnego astrofizyka z obserwatorium na Mount Wilson i Mount Palomar...

A więc przede wszystkim znajduje tam człowiek pod dostatkiem materiału zarówno do budowy potrzebnych urządzeń, jak i produkcji: telnu, wody, opalu, materiałów pędnych, jak również pożywienia.

Temperatura osiąga w tamtejsze południe w okolicach pod-słonecznych +140° C, a w nocy wypadnie „wkopać” się pod powierzchnię lub zbudować na powierzchni schrony dające ucieczkę przed wysokimi za dnia i niskimi w nocy temperaturami oraz niebezpiecznym promieniowaniem wysyłanym przez Słońce. To ciepło słoneczne zostanie jednak użytkowane. „Piecie słoneczne” w postaci wtłoczonych zwierciadła skupiających posłużą do stapiania i formowania w cegły tamtejszego py-

temperatura 3000° C wytwarzana w „piecach słonecznych”. Para wodna wydobytą ze skał, przed skropleniem może pędzić turbiny. Będą ją też wchłaniać ro-

ślizy zamknięte w schronach odpowiadają nasłonecznionych. W podobny sposób otrzymamy ze skał dwutlenek węgla, potrzebny do życia roślinom. Najpożyteczniejsze z roślin, których nasiona przywieziemy z Ziemi, okazać się glony, przede wszystkim wodorosty chrorella, które dadzą skrobię i białko.

Ogrody księżycowe otrzymają przezroczyste kopuły. „Piec słoneczny” o otworze 0,35 m. kw. wystarczy do produkcji 32 litrów tlenu na godzinę. Ta ilość pokryje zapotrzebowanie 15 osób, licząc po 18 litrów na osobę-godzinę. Dla wytwarzania wody potrzebny będzie piec o średnicy lustra 5 metrów. Da on 27 litrów wody dziennie.

Podane sposoby zagospodarowania Księżyca nie wykraczają poza poziom współczesnej technologii i techniki. W przyszłości, stosując przemiany jądrowe pierwiastków cięższych na cięższe, będzie można obdarzyć Księżyc „ciężką” atmosferą dwutlenku węgla, która nie „ucieknie”. Wprawdzie nie będzie można nań oddychać, lecz da to ochronę przed meteorami, być może, także przed szkodliwym promieniowaniem Słońca i umożliwi stworzenie komunikacji w atmosferze.

dr JAN GADOMSKI (WIT-AT)

Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu

w Lublinie pl. Wolności, 9.

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie robót wodno-kanalizacyjnych, centralnego ogrzewania, elektrycznych i wentylacyjnych w pawilonie handlowym w Lublinie przy ul. Odrodzenia (obok dworca PKP) w terminie do 15 października br. Wymienione roboty mają być wykonane z materiału wykonawcy.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Termin składania ofert do dnia 31. VIII 1964 r. Komisję otwarcie ofert nastąpi dnia 1. IX. 1964 r. o godz. 8.00.

Dokumentacja techniczna do wglądu w Biurze Spółdzielni. Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

K-208

CO
SŁYCHAC
? NOWEGO

BRONISŁAW RUTKOWSKI — recital organowy. Płyta wolnoobrotowa (L 0263) z wielu względów zasługująca na uwagę. Wykonawcą nagrania jest zmarły przed kilku miesiącami doskonały organista — rektor PWM w Krakowie — Bronisław Rutkowski. Niebagatelny jest również zestaw utworów. Miłośników muzyki Bacha zainteresuje na pewno jego tak popularna i znana toccata i fuga d-mol. Kompozycja ta dzięki swoim wyjątkowym walorom melodycznym doczekała się wielu ciekawych opracowań przełożonego autora. W tym także aranżacji jazzowych. Obok Bacha kompozytorów zagranicznych reprezentuje François Couperin.

Druga strona płyty zawiera dwie pozycje kompozytorów polskich. 1) Jan Podbielski — Preludium zaczerpnięte z tabulatury warszawskiej z XVII wieku i 2) Mieczysław Szczęśny — Improwizacja na temat pieśni kościelnej „Święty Boże” z wieku XIX w.

Całość nagrania dokonana na słynnych organach w Oliwie. (Cena — 50 zł). GORACO POLECAMY.

Amatorów muzyki poważnej zainteresować też może płyta radziecka, na której B. BASZKINOW (fortepian) wykonuje trzy utwory. A to: Fantazja e-mur Schumanna, scenę z rozróżnieniem z baletu „Romeo i Julia” Prokofiewa oraz basso ostinato Szeredrina. Cena 40 zł.

JAZZ JAMBOREE 63 — płyta L 0318 nagrana przez kwartet Namysłowski. Oprócz trzech własnych utworów Namysłowski nagrał tu także Ol’ man river — Kerna.

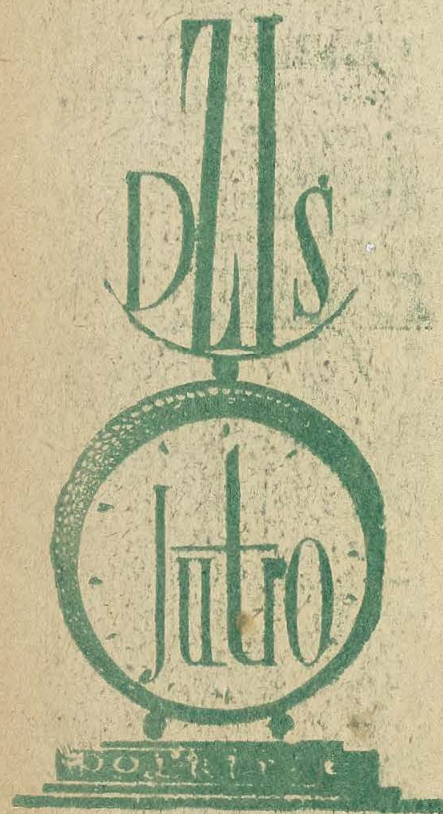
Druga płyta XL 0175 posiada również ciekawy repertuar. Są tu więc: „Milord”, „Arlekin”, „Dziś Pireus”, „Cztery mile za piec” i jedenaście innych melodii. Śpiewają: H. Majdaniec, K. Boveri, M. Kocova, T. Keszler. Grają zespoły Czerwono i Niebiesko-Czarnych. Jak widzimy więc wprawdzie ilościowo przeważają wykonawcy polscy, ale melodie i piosenki pochodzą rzeczywiście z całego świata. Cena również 80 zł.

Ukazały się także dwa wzniośle na płytach 45 obrotowych. Pierwsza to (N 0243) w całości poświęcona kwartetowi Marino Mariniego. Można powiedzieć, że jest to płyta rytmów tanecznych, gdyż znajdują się tu i Cha-cha-cha, i

Rumba Rock, Twist i Slowfox.

Na drugiej zaś płycie (N 0246) Zespół Niemen z zespołem Niebiesko-Czarnych wykonuje cztery utwory. Cena każdej z tych płyt 40 zł.





W kinach LEGNICA

Ognisko - 24-30. VIII - „General” prod. USA od lat 12, godz. 15.45, 18.00 i 20.15.

Baltyk - 20-23. VIII - „Piękna miynarka” prod. USA od lat 16, 18.00 i 20.00; 24-26. VIII - „Praski Bles”, prod. czeskiej, godz. 16.00, 18.00 i 20.00.

Plast - 24-26. VIII - „Jedyna szansa” prod. NRK od lat 16, 27-30. VIII - „Dwie strony medalu” prod. angielskiej, od lat 16.

Kolejarz - 24-26. VIII - „Babette idzie na wojnę”, panorama kolor. prod. USA od lat 16.

KDF

21. VIII - „Testament Orfeusza”, prod. francuskiej.

Milkowie

Pokój 18-20. VIII - „Poślubny fejs”, prod. ang. od lat 18.21-23. VIII - „Kiermasz” prod. NRF od lat 16.

Złotyryja

PKD - 21-23. VIII - „Mój drugi ożenek”, prod. polskiej od lat 16.

Dyzury aptek

15. VIII ul. Jaworzynska tel. 24-56.

16. VIII ul. Galińskiego tel. 46-16.

17. VIII ul. Nowotki tel. 38-54.

18. VIII ul. Matejki tel. 39-71.

19. VIII ul. Jaworzynska tel. 24-56.

20. VIII ul. Galińskiego tel. 46-16.

21. VIII ul. Nowotki tel. 38-54.



PIATEK - 21. VIII.

17.55 Progr. dnia 18.00 „Na półkach księgarskich” 18.10 „Podróż do oceanu” - film fab. prod. iugoslawiańskiej, 19.20 „Nie tylko dla pań” - magazyn, 19.50 Dobranoc, 20.00 Dziennik, 20.20 Dama z piknikiem - film fab. prod. radz., 21.45 „ROSA MINOR” - progr. publ. Na zak. progr. dziennik.

SOBOTA - 22. VIII.

10.00 „Jutro będzie za późno” - film fab. prod. włoskiej, 17.35 Progr. dnia, 17.40 Progr. tygodnia, 18.00 Sprawozd. z międzynarod. zawodów lekkoatletycznych, 18.10 „Kusocińskie”, 20.50 Dobranoc, 20.50 „Tien-ni-k”, 21.00 „KLAPS” - mak. aktualn. filmowych, 21.30 „Znane i lubiane” - progr. rozr., 22.20 Dziennik, 22.25 „Jutro będzie za późno” - film.

NIEDZIELA - 23. VIII.

14.55 Progr. dnia 15.00 „Niedziela biesiada”, 15.45 „Złotyryja XX-lecia” - film fab. i Cz. Petelskich, 19.45 „Ludzie i zdarzenia” - rep. filmowy, 19.50 „Dzień w dzień” - film rozr., 21.30 „Chwile wspomnień” - rok 1949, 18.00 Srebrne wspomnienia z międzynarod. zawodów lekkoatletycznych o „Memorial J. K.

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice

BARR wyjął ukryty pistolet i schował go do kieszeni. Pomimo nie dużych rozmiarów widoczny on był jednak pod kelnerskim kitem. Przez chwilę zastanowił się, spojrzał badawczo przez okno. Sparky krzątał się nadal koło stacji benzynowej. Barr znikł w kuchni. Wrócił po chwili i znów ostrożnie rozglądając się umieścił pistolet pod barem.

Czas włókł się straszliwie. Była to prawdziwa próba wytrzymałości. Pół godziny później wkroczył do lokalu Sparky. Ciasno opłute dzinsy oraz charakterystyczne powolne ruchy upodobały go do bohaterów filmów o dzielnym zachodzie. Nasładował ich wyrażając także w sposobie mówienia.

„Halo!” - guma do żucia powędrowała w drugi kąt ust. Zaszedł za bar by przygotować kawę. Sparky nie odpowiedział na pozdrowienie, siedział obojętnie na swym kelnerskim zydeku tuż przy drzwiach wejściowych. Sparky manipulował dość długo za barem. Może trochę za długo? Z filiżanką dymiącej kawy podszedł wreszcie do grającej szafy.

W chwili kiedy chciał nacisnąć klawisz odezwał się Barr: „Chłonce, stęch się na dzisiaj wieczór”.

„Niby dlaczego?” - zadziornie zareplikował Sparky.

„Dobrze ci radzę. Nie czekaj aż przyjdzie ostatni autobus. Skorzystaj z pierwszej lepszej okazji. Idź do kina, albo na potańcówkę”. W tonie Barra wyczuwało się dobrośliwą tade i na-

kaz jednocześnie. Sparky spurpowiał. „Czego pan właściwie chce? Co pan się czepia! W tej dziurze i tak nie ma z kim tańczyć. A może pan chce mnie wygrażyć? Zresztą w tych sprawach chyba decyduje szef a nie kelner!”.

„Chciałem ci dać po prostu szansę. Ty jednak uprzedziłeś nie chcesz niczego zrozumieć. A szkoda chłopce... Cwany jesteś, pamiętaj jednak, że nie ma silnych. Największy cwaniak czasami wpada”.

Sparky podszedł do drzwi. Odwrócił się: „Pańskie maści może pan schować dla siebie. Decyduję o sobie i potrafię zadbać o swój los. Z całą pewnością...”.

„Miejmy nadzieję. I bądź ostrożny. Pamiętaj, łatwo o błąd, mówię ci to w twoim interesie”.

Sparky spędził cały wieczór przy stacji benzynowej. Nie było klientów. Barr siedział wskazówki zegara. Tylko w momentach kiedy podjeżdżał jakiś samochód twarz jego teżała. Oczy zwracały się śledząc badawczo drzwi wejściowe. Kwadrans po 10 zatrzymał się przy podjeździe czarny polezny wóz z zagranicznymi znakami rejestracyjnymi. Barr chwycił za pistolet. Oparł się o blat

baru w zagięciu ramienia chwytając broń. Widział wyraźnie, że z wozu wysiadło dwóch mężczyzn. Zamienili oni kilka słów z chłopcem. Mężczyźni skierowali się do drzwi. Sparky zajął się samochodem. Byli nie naganannie ubrani. Jeden z nich pośzedł bez słowa do grającej szafy, wrzucił monetę i nacisnął na klawisz. Po pierwszych taktach łagodnego walca wrzucił jednak drugą monetę tym razem starannie wybierając utwór. Halaśliwe

„Moga być jajka na szyne”. Barr przyjął zamówienie. Tańcy dwaj przy stoliku zoczyli sobie dwie kawy. Podali im najpiew. W kuchni powoli, systematycznie ruchami przyrządzał posilek. Wrócił na chwilę do lokalu. „To potrwa jakiś czas - oznajmił siwowłosemu.

NIC nie szkodzi mam czas. Trzeba trochę rozprostować kości. Może pan mi najpierw poda kawę”. Starszy jegomość

„Wystrojone matpizony. Czy oni nie szukali jakiejś draki? Miałem takte wrażenie przy wejściu do lokalu”.

„Nie skądże, znowu...” - W głosie Barra wyczuwało się nito tego zapewnienia wyraźne odpreżenie.

Szofer ciężarówki zasiadł właśnie do posiłku, kiedy wpadł Sparky. Był podniecony: „To ci dopiero wóz! Nie wiem co bym dlał żeby mieć taką maszynę”.

„Owszem wóz niezły, ale kwtuje masę pieniędzy” - ziad tate rza odezwał się szofer.

„Pieniądze rzecz nabyta, a wosiadanie takiego wozu daje poczucie wolności. Od razu wszystkim wiadomo kim się jest”. Nie zabrzmiało to zbyt grzecznie.

„Sparky jest lasy na forę i poczucie władzy jak diabeł na biedną duszę”. Wyjaśnił Barr gościowi.

„Żebyście wiedzieli, że tak. Pieniądz daje władzę. I tak trzeba żyć, żeby mieć pieniądze. Z nerwem i werwą. Nie dla mnie jest życie mule!” Sparky wygłosił swój manifest zaczepnym tonem. Trzasnął drzwiami i wyszedł na dwor.

„Oto jest dzisiejsza młodzież. Zdolni są do wszystkiego aby zdobyć forę”. Szofer był wyraźnie rozgoryczony taką postawą przedstawiciela młodego pokolenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Śmiertelna pomyłka (II)

SPARKY podszedł do drzwi. Odwrócił się: „Pańskie maści może pan schować dla siebie. Decyduję o sobie i potrafię zadbać o swój los. Z całą pewnością...”.

„Miejmy nadzieję. I bądź ostrożny. Pamiętaj, łatwo o błąd, mówię ci to w twoim interesie”.

Sparky spędził cały wieczór przy stacji benzynowej. Nie było klientów. Barr siedział wskazówki zegara. Tylko w momentach kiedy podjeżdżał jakiś samochód twarz jego teżała. Oczy zwracały się śledząc badawczo drzwi wejściowe. Kwadrans po 10 zatrzymał się przy podjeździe czarny polezny wóz z zagranicznymi znakami rejestracyjnymi. Barr chwycił za pistolet. Oparł się o blat

dźwięki jazzu wypełniły lokal. Przy tych wszystkich czynnościach nie spuszczał oka z Barra. Ten nie zmienił swojej pozycji. Jego twarz nie wyrażała niczego, tylko palce prawej ręki silniej uchwyliły broń. W tym momencie w drzwiach stanął trzeci gość. Starszy, siwowłosy, ubrany w drelichowy, zmiejący garnitur. Rzuć okiem na osoby znajdujące się w lokalu i wykonał ruch jak by się chciał cofnąć. Barr zapobiegł temu: „Czym mogę służyć? Nowo przybyły zdecydował się wejść. Dwaj pozostali usiedli wreszcie przy stoliku.

„Mam parę ładnych kilometrów w kościach, chciałbym coś zjeść. Ma pan coś prócz kanapek?”

chciał widocznie także trochę porozmawiać. Dowiadywał się jak długo jest czynny lokal.

„Kończymy po przyjeździe ostatniego autobusu” - Barr mówił specjalnie głośno. „Za jakieś pół godziny powinien tu być. Zamykamy także stację, bo chłopak zabiera się tym autobusem do miasta. Ale lokal jest właściwie jeszcze czynny. Czekaemy na nocny patrol policji. Zawsze wstępują do nas na kawę”. Barr kątem oka spojrzął na dwóch eleganatów przy stoliku. Wyczuwało się, że uważnie śledzą rozmowę. Kiedy po chwili ponownie wrócił z kuchni nie było ich już w lokalu. Zostawili pieniądze na stoliku. Na dworze zawył silnik czarnej limuzyny.

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice

„Biedni” chłopcy

PRZED budynek Sądu Powiatowego w Legnicy zajeżdżała karetka więzienna. Drzwi otworzyły się i funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej wyprowadzili kolejno 3 młodzińców, którzy z minami męczenników i rękami ozdobionymi „bransoletkami” przekroczyli próg budynku Sądu. Wśród kilkunastu osób, które zgromadziły się przed budynkiem, stało kilka starszych kobiet. Jedną z nich powiedziała do sąsiadki:

— Popatrz pani, jacy młodzi. Biedni chłopcy. Jeszcze nie dorosli, a już ich męczą zakuwając na kajdany.

Podsiuchana rozmowa skłoniła mnie do przedstawienia czytelnikom i owym współczesnym paniom 3 „biednych” chłopców, którzy „cierpią niewinność” w więzieniu zakuci w kajdany.

Pierwszy z nich to 19-letni Mieczysław Bachula, recydywista, były podopieczny Domu Poprawczego, w którym odsiadywał karę za włamanie z rabunkiem. Obecnie Bachula przebywa w areszcie tymczasowym i oskarżony jest o dokonanie kilku włamań do sklepów i rabunek mienia społecznego.

Drugi — to 18-letni Henryk Stelmazczyk, młodociany włamywacz, aresztowany pod zarzutem współudziału w dokonywaniu włamań i rabunku sklepów państwowych.

18-letni Eugeniusz Krzysik, to trzeci oskarżony o włamanie do sklepów i rabunek mienia społecznego.

Cała trójka działała wspólnie na terenie Legnicy. „Obrabiali” sklepy, posługując się wypracowaną już od dawna metodą, polegającą na wybiciu szyby

wystawowej, wtargnięciu do sklepu, kradzieży wartościowego towaru. Działali — jak się rzekło — wspólnie, dzieląc się solidarnie zdobytym łupem i „jak przystało” na starych i doświadczonych włamywaczy z ustaloną piewszepczą przeszłością.

A oto rejestr włamań trójki „biednych” chłopców.

W nocy 29 lutego br. dokonano włamania do sklepu mięsnego MHD przy ul. Rew. Październikowej. Mieczysław Bachul wybił cegłą szybę wystawową, wdarł się do sklepu i skradł wędliny i wyroby mięsne wartości 4.633 zł. Bachulę „ubezpieczał” wspólnik — Henryk Stelmazczyk, który za stanie na „świecy” otrzymał połowę łupu. Tej samej nocy Bachula i Stelmazczyk dokonali włamania do sklepu MHD przy ul. Zamkowej. Nie zdążyli jednak nic wynieść, gdyż zostali spłoszeni przez patrol MO. Bachula nie miał nawet czasu zabrać swojej jeśionki i łomu, które jako dowody rzeczowe zawędrowały do Komisariatu MO.

W nocy z 4 na 5 marca br. Bachula wraz z Eugeniuszem Krzysikiem włamali się do sklepu MHD przy ul. Chojnowskiej i skradli towary wartości 3.342 złotych.

Następny sklep MHD obrobiony przez wspomnianą dwójkę przy ul. Jaworzynskiej dał „zysk” w wysokości 6 tys. zł. Do tej roboty młodociąni przestępcy dobrali sobie jeszcze jednego, starszego wiekiem kumpła, który nie przedstawiając się zainkasował swoją dolę i ulotnił się w nieznanym kierunku.

Następne i ostatnie włamanie, które miało miejsce w uc-

cy z 16 na 17 marca br. do sklepu MHD przy ul. Roosevelt’a należało do mniej udanych. Kiedy Bachula i Krzysik ułatnił się ze zrabowanym towarem ktoś ich zobaczył, wszczął alarm i włamywacze zbiegli porzucając łup. Wkrótce funkcjonariusze MO aresztowali dobraną trójkę i osadzili w areszcie.

Mieczysław Bachula, Eugeniusz Krzysik i Henryk Stelmazczyk, będą odpowiadać z art. 2 § 2 ustawy z dnia 18. VI. 1939 r. która głosi: „kto zagarnie mienie społeczne, dokonując kradzieży z włamaniem podlega karze od 2 do 10 lat więzienia i karze grzywny”.

BACHULA i Krzysik przyznali się do winy opisując dokładnie, gdzie, kiedy i jak okradali sklepy. Tylko Stelmazczyk nie przyznaje się do winy i twierdzi, że wprawdzie korzystał ze zrabowanych towarów, ale nie miał pojęcia, skąd one pochodziły. Nawet się biedak nie domyślał stojąc na czatach, co robi kumpel w rozbitym sklepie.

Z. G.

Elegancki wygląd zapewni tylko odzież miarowa

„MODA DOLKOSŁASKA”

w Legnicy ul. RYNEK 17, tel. 38-64
i ul. Świerczewskiego, 103, tel. 30-31

WYKONUJE:



ODZIEŻ MIAROWĄ DLA
PANÓW, PAN I MŁODZIEŻY
Z MATERIAŁÓW WŁASNYCH
I POWIERZONYCH. KUŚNIERSTWO,
BIELIZNARSTWO I RENOWACJE
ODZIEŻY. POSIADAMY WYSOKO
KWALIFIKOWANYCH FA-
CHOWCÓW. K-209

Poziomo: 5 — wspaniały budynek, 7 — zabieg leczniczy i kosmetyczny, 9 — reformator religijny spalony na stosie 6 lipca 1415 r., 10 — część umundurowania, 11 — lilia nilowa, 13 — obiekt sportowy, 14 — wielka ilość, 16 — kół, 18 — damsko-męskie nakrycie głowy, 21 — cechuje wesółka, 23 — kraj związkowy Austrii, 25 — towarzysz Lecha i Czechy, 26 — cierpienie, 27 — pomieszczenie dla „czterech kółek”, 28 — jest w organach, fortepianie, rowerze.

Pionowo: 1 — drzewo na meble, 2 — forma, model, 3 — entuzjazm, żarliwość, 4 — jeszcze nie bór, 6 — 1/32 części funta, 8 — członek szczepu germańskiego, 12 — buduje i minuje drogi, mosty, 13 — np. „Jezioro łabędzie”, 15 — wrzątek, 17 — jest cukrowy, pastewny, 18 — draż strażacki, 19 — wyżyna azjatycka, 20 — mieszkancie Europy, 22 — głowa go nie przebijesz, 24 — dynastia.

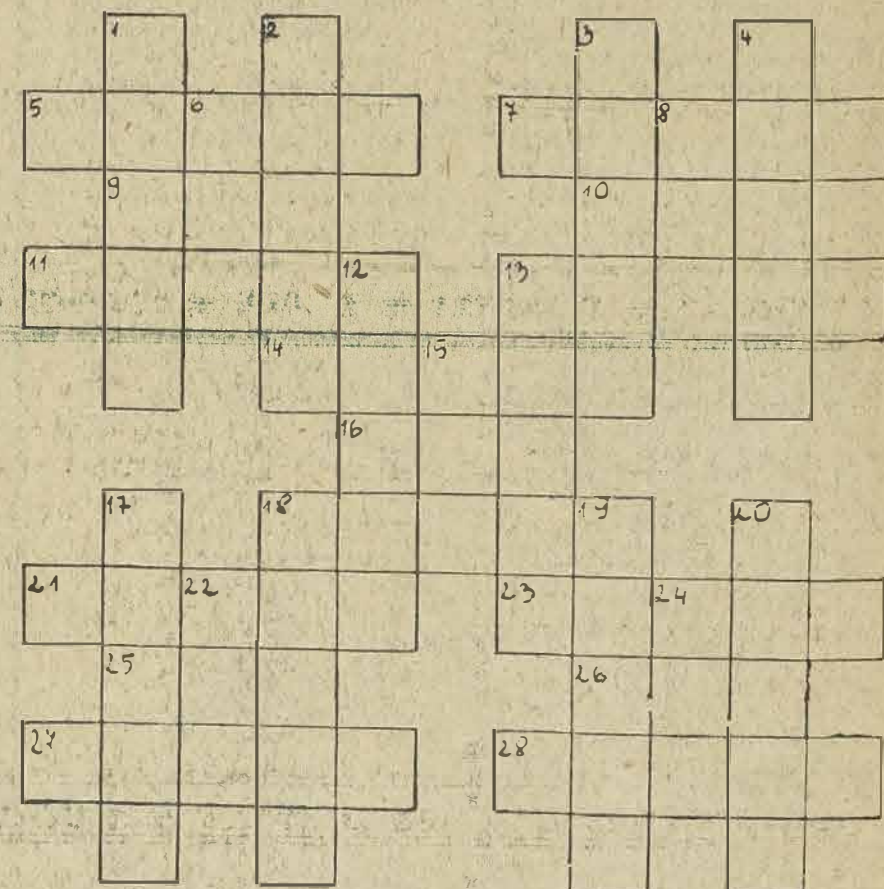
„ORIENS” — Chojnow

Rozwiązanie konikówki z nr 31

„Mylić się jest rzeczą ludzką”.

ODPOWIEDZI

„Oriens” — Chojnow — z nadanymi partii zadań zamieszczamy krzyżówkę po dokonaniu pewnych zmian. Należy pamiętać, by numeracja pól diagramu



uwzględniła występujące po sobie wyrazy poziome i pionowe (Pan wprowadził osobną numerację wyrazów poziomych i pionowych). Diagram należy wykonać starannie bez zbędnych

ozdóbek. Wielkość pola od 7x4 do 10x10 mm. Określenia wyrazów powinny być pisane na maszynie z zachowaniem dostatecznego odstępu pomiędzy wierszami. Należy przesłać też diagram kontrolny z rozwiązaniem.

6 WIADOMOŚCI

Nr 34 (386)

Bolesławianie „wykonali” plan

BKS-MOTO Jelcz Olawa 1:1

Zastanawiając się w poprzednim numerze nad szansami przeżywania poważnej trudności drużyny BKS-u w pierwszym meczu mistrzowskim, wyrażiliśmy opinię, że i w tej krytycznej sytuacji ambitni piłkarze Bolesławia powinni „urwać” silnemu zespołowi MOTO Jelcza 1 punkt.

Przewidywania nasze sprawdziły się. Po wyrównanej grze w Olawie osiągnięto wynik remisowy. Gospodarze mogą jednak mówić o szczęściu. Napastnicy BKS-u kilkakrotnie nie wykorzystali pewnych pozycji do zdobycia bramki.

BKS zajmuje po pierwszej rundzie rozgrywek 6 miejsce. Nie to jednak cieszy. Najważniejsze, iż zespół zaprezentował się — mimo osłabienia — dodatnio. W drużynie panuje koleżeńska atmosfera, nikt się nie

oszczędza. Należy oczekiwać, że w tym roku jedenastka BKS-u odegra niepoślednią rolę wśród najlepszych drużyn Dolnego Śląska.

b.

JESZCZE NIE DOTARCI!

Dziwiarz — Włókniarz Mirsk 5:0 (2:0)

Inauguracja sezonu piłkarskiego w Legnicy wypadła wprawdzie zgodnie z oczekiwaniami tysięcy kibiców — Dziwiarz wygrał wysoko z ambitnym zespołem Mirska — ale wykazała równocześnie, że wielu piłkarzy zwycięskiego zespołu znajduje się jeszcze w wakacyjnej formie. I z taktyką w drużynie jeszcze nie najlepiej. Ale nie ma powodów do narzekania. Wynik 5:0 „idzie w świat” i posiada swoją wartość.

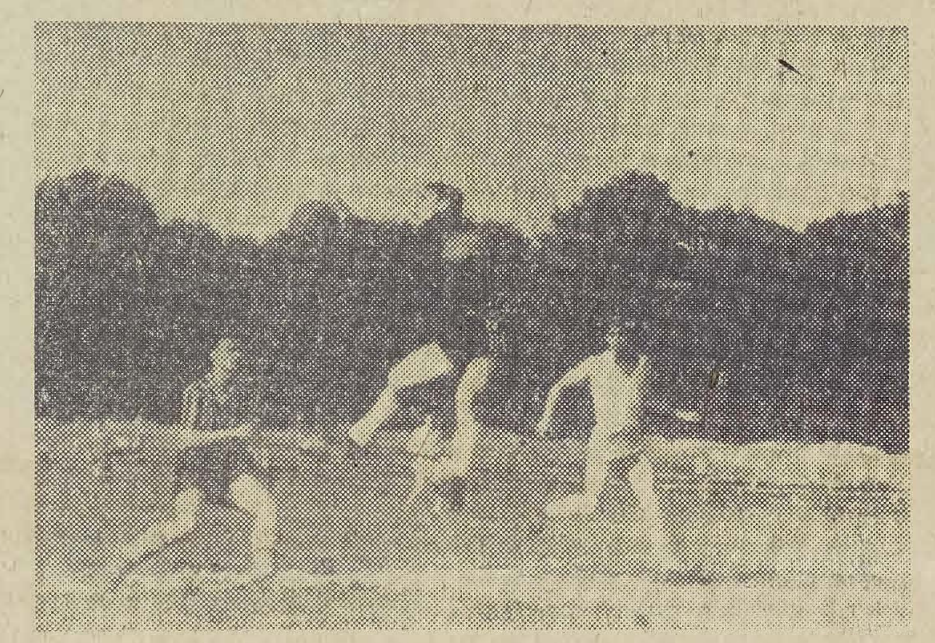
Pierwsze minuty spotkania nie zapowiadały wysokiego zwycięstwa gospodarzy. Piłkarze „Włókniarza” zdobyli się na kilka bardzo groźnych wypadów i tylko zdecydowana postawa

szczególnych graczy oraz przygotowanie drużyny do sezonu. Jak już zaznaczyliśmy na wstępie nie wszyscy znajdują się jeszcze w dobrej formie. Być może, że na dość chaotyczną grę miały wpływ pewne zmiany poczynione przez trenera W. Urbanowicza. Jedno jest pewne, zarówno Szeremeta na lewym skrzydle jak i Skalski na prawej flance muszą się zgrać z resztą kolegów z linii ofensywnych. Naszym zdaniem wymogom skrzydłowych odpowiadają bardziej Kubicki i Prokopowicz. Wchodzi jeszcze w rachubę Kozimor, pod warunkiem, iż osiągnie formę sprzed 2 lat.

W drużynie zwycięzców wyróżniali się Janda, Adamski, cała trójka defensory oraz Surynow. Ten ostatni popisał się kilkakrotnie bardzo efektywnymi interwencjami. Jednego się tylko obawiamy. Aby ten utalentowany bramkarz nie uwiarył przedwcześnie, że jest już idealnym. Daleko mu jeszcze do tego i musi nabrać więcej rutyny.

Następne spotkanie rozegrają legniczanie z Włókniarzem Lesna. Również i w tym meczu — na wyjeździe — mają pełne szanse zainkasowania dalszych 2 punktów.

B. Freidenberg



Były bramkarz RKS Dziwiarz — Piszczak, występujący w Kabewiaku, należy do najlepszych zawodników zespołu.

(1)

Już 6 września Powiatowa Spartakiada Kościuszkowska

Tegoroczna Spartakiada Kościuszkowska organizowana przez Zarząd Powiatowy Ligi Obrony Kraju w Legnicy odbędzie się 6 września. Otwarcie imprezy nastąpi o godz. 10 na Stadionie Miejskim (dawny RKS Dziwiarz).

W czasie trwania spartakiady rozegrane zostaną ciekawe konkurencje sportowe oraz zawody z dziedziny sportów ogólnowojskowych — m. in. zawody rzemieślnicze i drużyn samoobrony TOPL.

MIĘSKI HANDEL DETALICZNY W LEGNICY

zaprasza
na szkolne zakupy
I POLECA

W DOMU DZIECKA, W MIEJSKIM DOMU TOWAROWYM

TECZKI, TORNISTRY, PRZYBORY SZKOLNE, OBUWIE, ODZIEŻ DLA CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT

W DOMU OBUWIA

PRAKTYCZNE I TRWAŁE OBUWIE

W SKLEPIE UL. WROCŁAWSKA 13

OKRYCIA I UBIORY DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW

210/K

Ogłoszenia drobne

DYREKTOROWI Szpitala Chirurgicznego w Złotorzy p. dr Jerzemu Peszko za wyleczenie z ciężkiej choroby i troskliwą opieką, najserdeczniejsze podziękowanie składa wdzięczna pacjentka Zofia Saska wraz z mężem. G-28533

SKRADZIONO legitymację zw. zaw. wydaną przez MHD Art. Przem. w Legnicy na nazwisko Lila Kaźmierczyk. G-28535

PODZIĘKOWANIE Komendantowi Szkoły Oficerskiej KBW w Legnicy pułkownikowi Tadeuszowi Sroczynie, oficerowi kierującemu pracą żołnierzy oraz żołnierzom serdeczne podziękowania za okazanie wielkiej pomocy w zabezpieczeniu mienia szkolnego przed deszczem, w czasie ulewnych deszczów, w czasie remontu budynku szkolnego składowa. Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Oficerskiej Centralnego Wydziału Spółdzielczości Pracy im. Marii Konopnickiej w Legnicy. G-28537

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową rodzinną wydaną przez Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny w Legnicy na nazwisko Robert Nowacki. G-28533

SERDECZNE podziękowanie: Spółdzielni Inwalidów „Ochrota Mienia” w Legnicy, Spółdzielni Inwalidów „Wspólny Wysiłek”, Spółdzielni Remontowo-Montażowej SPIB w Legnicy za udzielenie dotacji, składa Zjednoczony Związek Emerytów i Inwalidów Oddział Powiatowy w Legnicy. G-28534

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Handlową w Legnicy na nazwisko Stanisława Bator. G-28540

ZGUBIONO legitymację studencką wydaną przez SGPIB w Warszawie na nazwisko Anatol Peretiańkowicz. G-28541

Kilka wyników klasy W

W ślad za swymi kolegami z miasta również piłkarze więcej rozpoczęli rozgrywki mistrzowskie w klasie „W”.

W pierwszych spotkaniach zanotowano wyniki: Rosochata — Koskowice 5:1, Dąbie — Golanka 3:1, Miłkowice — Szczepniki 10:1.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62

REDAKUJE ZESPÓŁ w składzie: Krytyka Franciszek, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Ada Koroty, Romuald Nader, Ryszard Follak (sekretarz redakcji).

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijak, Inacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesław), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Wani zec, Zdzisław Kasprzyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendrowski, Ferdynand Bluciak, Stanisław Gołmo (Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominik, Józef Nowak (Złotoria).

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat — 41-48, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 331-33. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruchu” i Poczty.

Rekopisów nie zamontowanych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

W-5

Brydż sportowy — dziecię nieprawego łoża?

„W brydża gra na świecie 50 milionów ludzi. Wydano przeszło 9 tys. publikacji brydżowych. W 17 krajach ukazują się w 13 językach periodyki poświęcone tej dziedzinie. Polski Związek Brydża Sportowego zrzesza 10 tys. osób”.

Oto garść cyfr, dla tych wszystkich, którzy często jeszcze na słowa — brydż sportowy, wzduszają ramionami. Nie będziemy tu wspominać o sukcesach międzynarodowych polskich brydżistów. Ograniczymy się tylko do omówienia sytuacji na własnym podwórku. Bo jakże to się dzieje, iż Legnica nie posiada ani jednej zarejestrowanej drużyny brydża sportowego? W Złotorzy „Baszta” — sekcja „Górnika” ZG „Lena” — osiąga piękne rezultaty. Zajmuje w klasie A wysokie miejsce tuż za trzema zespołami wrocławskimi: Politechniką, Pałacem i „OKO”. Notują na swych koncie coraz większe sukcesy brydżystów Bolesławia. A w Legnicy wciąż cicho. Jedno jest pewne — w naszym mieście brak zainteresowania tą piękną dyscypliną sportową zarówno ze strony MKKFiT jak i klubów. Czynniono próby zorganizowania drużyn przy LDK i przy Klubie Spożywców, jednak nie wytrzymały one „próby czasu”.

W Legnicy istnieje potężny zespół brydżistów starszego i młodego pokolenia. Ze starszych wymienić warto m. in. Zagórskiego, Brunowa, Zalsbergę, Czarniawskiego, z młodszych: E. Splawińskiego, Z. Burka, T. Ro-

Mistrzostwa Dolnego Śl. w Chojnowie

Mieszkańcy Chojnowa, którzy pozbawieni są możliwości oglądania większych imprez sportowych będą 6 września świadkami lekkoatletycznych mistrzostw Dolnego Śląska Kobiet.

Zawody rozpoczną się o godz. 10 na stadionie „Chojnowianki”.

manlika, J. Słupskiego, I. Ci-mochowicza, K. Burczyńskiego, K. Uniatowicza J. Biernackiego, A. Piotrowskiego, braci Manasterskich.

Alle brydżysty z braku odpowiednich warunków — tworzą małe grupki odizolowane od siebie, nie mają szerszego kontaktu.

Może, wkrótce stan ten ulegnie zmianie. Wiele obiecujemy sobie po organizującej się w tej chwili sekcji Brydża Sportowego przy Międzyzakładowym Klubie „Merkury”. Sekcja rozpocznie działalność od 1 września. Aby nie spotkał ją los poprzednich, muszą się nią zainteresować również i władze sportowe naszego miasta.

bet.

Józef Gagorowski wygrywa w Sulechowie

Młody kolarz sekcji PSS Legnica odniósł poważny sukces. W wyścigu o puchar PKKFiT w Sulechowie pokonał zdecydowanie wszystkich rywali zdobywając cenne trofeum.

★

Coraz żywniejsza sekcja kolarska PSS organizuje 30 km. wyścig dla zawodników posiadających IV licencje sportową. Trasa liczy 40 kilometrów i prowadzi przez: Legnicę — Lubin do Legnicy.

Start i meta będzie przy ul. Pożnańskiej.

(1)

Gromadzkie rady narodowe oceniają sport

Gromadzkie rady narodowe w powiecie Legnica przeprowadzają dokładną analizę życia sportowego na swym terenie. Ocenę tę, przedstawiciele gromadzkich rad narodowych ukończą jeszcze w tym roku i na tej podstawie opracują plany działania. Uwzględnić one będą głównie aktualne wymagania i potrzeby społeczeństwa.

(1)

Mieliśmy rację

Pragniemy dziś podkreślić, że mieliśmy rację pisząc: „w przyszłym sezonie w związku z powiększeniem III ligi naszego województwa z każdej grupy klasy A, uzyska awans po 4 drużyny”.

Rachunek jest prosty. W tej chwili III liga liczy 14 drużyn.

(b.)

Stawiamy noty

KABEWIAK — PIĄTKA! Najprzyjemniejszą niespodzianką legnickim kibicom piłki nożnej zgotowali zawodnicy Kabewiaka. Tym przyjemniejszą, iż mało kto dawał im szansę przegrania mniejszą różnicą niż 2 bramki.

Tymczasem wojskowi rozegrali w Zgorzlecu z wysoko notowaną Olimpią bardzo dobry mecz. O szczęśliwym remisie mogą mówić raczej gospodarze, którzy wynik ten zawdzięczają głównie zdecydowanej postawie swych linii obronnych. Kabewiaci pewnie zdobywali teren, ale gdy przedostawali się w bezpośrednie sąsiedztwo obrony Olimp, często byli beznadziejnie wobec zdecydowanych interwencji.

W drużynie wojskowych na najwyższą notę zasłużył bramkarz Piszczak, który kilka strzałów obronił w najwyższym stylu.

PIAST — MINUS TRZY Kolarze już w pierwszym spotkaniu mistrzowskim w klasie A odstawieni zostali na „boczny tor” przez Spartę Świdnicę. Porażka 3:1, również z beniaminkiem tej klasy, była szokiem dla sympatyków Piasta. Nie ma jednak powodu do pesymizmu. Wszak „pierwsze koły za ploty”.

Obserwatorzy świdnickiego spotkania zgodnie stwierdzają, że zespół Piasta przegrał głównie wskutek nie najlepszego przygotowania kondycyjnego. W pewnej chwili legniczanom po prostu zabrakło siły. Bo jeśli idzie o wyszkolenie techniczne, prezentowali się o wiele korzystniej niż gospodarze.

Sądźmy jednak, że już w następnym spotkaniu z Olimpią Zgorzelec ambitni sportowcy

zrehabilitują się w oczach swych kibiców.

CHOJNOWIANKA — TRÓJKA PLUS

Zespół Chojnowa należy do rodzaju tych, które są bardzo groźne na własnym boisku, zaś wiele tracą na obcym terenie. Remis z nie najsilniejszą drużyną Włókniarza Lesna najlepiej chyba o tym świadczy.

Chojnowianka zmierzy się w następnym spotkaniu z Kabewiakiem w Legnicy. Mając na uwadze właśnie wyjazd zespołu Chojnowa — większe szanse zwycięstwa dajemy Kabewiakom.

ORZEŁ WOJCIESZÓW — MINUS TRZY

Wysoki, niekorzystny wynik spotkania pozwala ocenić grę drużyny Wojcieszowa jako niedostateczną. Trzeba jednak pamiętać, że Polonia Świdnica to rutynowany, silny zespół, który na własnym boisku od niepamiętnych już czasów nie przegrywał spotkań. Piłkarze Wojcieszowa chociaż przegrali wyśrodkowo, walczyli ambitnie i z poświęceniem.

B. F.

Trochę wody – dla ochłody



O mowę Polska!

Kto, kogo, co ???

NIEDAWNO w „Gazecie Robotniczej” zamieszczony został wyrok Sądu Powiatowego w Wałbrzychu, polskiego. Oto cytuję pierwszy:

W obecności prokuratora — łowczego dnia 21 marca 1963 r. sprawę karną 1) Zenona Gumela urodz. 19. IX. 1930 r. w Lipsku syna Piotra i Marii z d. Zienko oskarżonego o to, że w dniu 22.VI.61 r. oskarżony był świadkiem w sporze k.p. 2) w sądzie na korzyść publicznie pokazywał jakoby świstek papieru z niemieckim napisem „Patricio Czulaś z Radkowa był za czasów okupacji hitlerowskiej przepisywany za Niemca jako Veksdensch i słotył Niemcom zaś polskich zdradzał i szkodził, należał do organizacji SS. Następnie oskarżony o to, że w Radkowie dnia 7.VII.61 r. na rynku publicznie głośno mówił wobec tł. że tak: 4 lata przedtem Czulaś i wykryłem, że za czasów okupacji był przepisywany za Niemca.”

Jeśli ktośkolwiek nie zrozumiał o co chodzi, służymy wyjątkiem z uzasadnienia wyrok: o co chodzi, służymy roku:

Na przewodzie sądowym ustalono następujący stan faktyczny. Między strunami od dłuższego czasu istnieją nieporozumienia, których trójeł można się dopatrzeć w tym, że oskarżony Zenon Gumela poznawał jako świadka przed Sądem i oskarżyciel prywatny. Wincenty Czulaś z tego tytułu miał do niego pretensje (donos wyrażenia oskarżenia).

Dnia 23. VI.61 na korzyść Sądu Powiatowego w Nowej Rudzie oskarżony Zenon Gumela oskarżycielowi prywatnemu kawałek papieru, na którym było napisane po niemiecku: „patricio Czulaś z Radkowa był za czasów okupacji hitlerowskiej przepisywany za Niemca”.

Tym, który i teraz nieczemu nie zrozumiał, nie jesteśmy w stanie pomóc. Sami także nie wiemy, czy oskarżony stanął przed sądem dlatego, że był świadkiem w sporze, czy dlatego, że pokazywał na korzyść sądu świstek papieru, na którym „było napisane po niemiecku”.

Sprawa poważna, a w druku wyszła szopka...

Cenna pomoc

CZTERDZIESTU nowojorskich nauczycieli udaje się podczas wakacji letnich do stanu Mississipi, by razem z innymi kolegami udzielać lekcji Murzynom w tak zwanych szkołach wolności. W

ponad 20 tego rodzaju szkołach Murzyni, uczniowie wyższych klas, mają uzupełnić braki w podstawowych przedmiotach wynikłe ze skandalicznie niskiego poziomu szkół dla kolorowych.

NA dziesiątym piętrze eleganckiego gmachu przy jednej z najruchliwszych ulic Rio de Janeiro mieści się luksusowy apartament, odwiedzany przez setki gości. Aby się tam dostać, trzeba jednak mieć polecenie od kogoś z w tajemniczości, a także telefonicznie zapowiedzieć swą wizytę. Przed drzwiami czeka gośćcia jeszcze wnękliwa lustracja przez okienko „judasza”.

Wnętrze żywo przypomina sklep komisowy. Zapchane jest magnetofonami, materiałami, futrami, bielizną, paczkami bułek „Johnnie Walker” czy „Black an White”. W przeciwieństwie do komisów ceny są tutaj jednak znacznie niższe niż w normalnych sklepach, a jakość regulować można za-

równy w brazylijskich czerziaroch, amerykańskich dolarach, czy jakiegokolwiek innej „mocnej” walucie. Jest to największy punkt zbytu brazylijskiej mafii przemytniczej.

„Contrabanda” — to cały system, którego centrum stanowi port w Belem. Specjalnością Belem stał się m. in. przemyt

nach Zjednoczonych za 500 dolarów, zarabia się trzy razy tyle. („Rekiny” tego interesu wypisują sobie na swych wizytówkach obok nazwiska także i zawód: „contrabandista”).

Inny, równie korzystny rodzaj transakcji, to przemyt brazylijskiej kawy do wolno-

ZAWÓD:

„Contrabandzista”

Samochodów, uprawiany przy użyciu niewielkich, ale zdolnych do pełnomorskich rejsów, barek motorowych. Na ich pokładzie mieszczą się 3-4 samochody. Na każdym takim samochodzie, kupionym w Sta-

clowej strefy portu w Cayenne. Za 60-kiłowy wózek, który w Brazylii kosztuje 2 dolary, otrzymuje się tam dwie skrzynki dobrej szkiełki whisky, którą można upłynić w Rio za 145 dolarów.

Wzrost higieny

...można było zaobserwować ostatnio w Bolesławcu. Miastu przybyło dziecięci prysznicy, z których skorzystać mogli mieszkańcy pleci obójga tudzież ciatki.

Działo się to podczas

ulewnego deszczu. Z dzikich rynien woda tryskała wesołymi strumieniami na przechodniów, kąpiąc ich i piorąc im jednocześnie odzienie.

Brawo rynny!

Anegdoty stare jak świat

PEWEN finansista opowiadał Tristanowi Bernard — komediopisarzowi francuskiemu (1866—1947) — o swych doskonałych interesach.

— To wszystko drobiazgi — przerwał pisarz. — Mam dla pana ośmiokrotny interes.

— Doprawdy? Trudno mi utwierdzić, żeby pisarz znalazł się na interesach — zdziwił się finansista.

— Proszę, oto konkretna propozycja: niech pan kupi sumienia naszych polityków za tyle, ile są warte, a sprzedaje je za tyle, na ile oni sami je szacują.

cinnych występów w Ameryce do pewnego prywatnego domu. Po kolacji wszyscy nalegali, aby zadeklamowała coś po polsku. Artystka wymawiała się, ale wreszcie uległa prośbom. Wrażenie było wstrząsające. Zebrani z trudem mogli powstrzymać się od łez, mimo, że nie rozumieli ani słowa. Kiedy spytano, jaka była treść deklamowanego utworu, Modrzejewska odrzekła: — Liczyła od jednego do stu.

NAKOMITA aktorka polska Helena Modrzejewska (1840—1909) zapuszczona została podczas swoich go-

Oszczędność

BARDZO się pewnej niedzieli cieszyli bywalcy kawiarni „W-Z” w Legnicy. Mogli oni bowiem siedzieć w drugiej sali zupełnie za darmo. Ani grosza nie kosztowała także konsumpcja, więc oszczędność podwójna.

Zasługi tej nie wolno jednak przypisywać kelnerkom, bo i tak dwoili się, aby obsłużyć salę pierwszą. Kierownictwu natomiast należy się dwie godziny siedzenia w sali „oszczędnościowej”.



Co to jest miłość?



Na dwóch KÓŁKACH

NAJSZYBCIEJ i najzdrowiej — według tej dewizy udaje się codziennie do swego ministerstwa 30-letni Quintin Hogg, angielski minister oświaty i nauki. Mr. Hogg nazywał się pierwotnie lord Hallsham, zrezygnował jednak z szlacheckiego tytułu, by móc zasiadać w Izbie Gm.



Luzi

DZIESIEĆ WYBITNYCH OSOBISTOŚCI ODPOWIADA NA TO ODWIECZNE PYTANIE: MOLIER: miłość jest często wynikiem małżeństwa. NAPOLEON: miłość jest namietnością pomijającą wszechświat, by skupić się wyłącznie na ukochanym przedmiocie.

LORD BYRON: miłość jest próżnością od początku do końca.

FRYDERYK SCHILLER: miłość jest jednocześnie największą wielkodusznością i największym egoizmem.

WOLTER: miłość jest materialem utkany przez naturę i haftowanym przez fantazję.

JEAN PAUL: miłość jest ekstraktem wszystkich namietności jednocześnie.

SACHA GUITRY: miłość jest lekką chorobą psychiczną, którą często, bardzo szybko leczy małżeństwo.

J. L. PROUST: miłość jest spracą czysto osobistą. Nie kochamy istoty taką jaka ona jest, lecz taką jaka sami sobie stwarzamy.

SZEKSPIR: miłość nie jest błaznem czasu.

BLESSINGTON: miłość jest komedią we Francji, tragedią w Anglii, operą we Włoszech i melodramatem w Niemczech.

NAJWIĘKSZA atrakcją ogrodu zoologicznego w Bazylei jest sześciomiesięczny białe niedźwiedź Luzi. Niestety, mama nie zatroszczyła się o jego wychowanie. Do-

starcia ułokował go więc u siebie w mieszkaniu, gdzie w towarzystwie buldoga wyrasta, zdrowo i „wes’o”. Jego ulubioną zabawką jest pluszowy miś.

